Nr. 51. **Dnia 18. grudnia 1910 r.** **Rok XXII.**

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę. Biuro Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Sławkowska, 21 I p. Telefon Nr 565.

PRZYJACIEL LUDU

Adres na listy, przekazy, reklamacje itp.: „Przyjaciel Ludu" w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

Kosztuje na cały rok: w Galicji i całych Austro-Węgrzech . . . . . 4 korony. do Królestwa Polskiego i Rosji . . . . . 2 ruble. do cesarstwa niemieckiego . . . . . 4 marki. do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglji, Afryki, Australji 5 koron. Numer pojedynczy . . . . . 8 halerzy.

Należytość płaci się z góry, rocznie lub półrocznie.

Pobieranie „Przyjaciela Ludu" można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Panom Posłom PSL. i członkom Rady Naczelnej — przypomina Komisja skarbowa prośbę o „odpowiedź" na list z 4 grudnia br. — (Pokwitowania na końcu numeru).

Jednajcie nowych czytelników, aby poskromić przeciwników!

Bracia chłopi! Bardzo mi przykro, że nie mogę, jak dawniej, stanąć przed Wami na zgromadzeniach, aby omówić bieżące sprawy i naradzić się nad różnemi przeszkodami, jakie nam pochód ku lepszej przyszłości tamują. Przykro mi tem więcej, że widzę, jak różni wrogowie ludu i rozbijacze wkradają się w szeregi armji ludowej, aby bałamucić i szkodzić dalszemu wzrostowi siły chłopskiej. Widzę to i pragnę się wyrwać, aby rozbijaczom do ócz stanąć i zedrzeć maskę obłudną z ich oblicza, ale cóż z tego, kiedy wypadki pędzą w szalonym galopie, a ani rusz się zwolnić. Prosiłem kolegów posłów sejmowych, aby mnie zwolnili z obowiązków przewodniczącego klubu podczas sesji sejmowej, abym tak, jak inni koledzy, miał choć trochę więcej czasu wolnego na zgromadzenia. Daremnie, kazali mi dalej prowadzić. I przez dwa miesiące w Sejmie musiałem ślęczyć i biegać z jednej konferencji na drugą dzień za dniem. Prosto ze Lwowa pojechałem do Wiednia i znów ta sama historja.

Ludzie myślą, że mi to imponuje, że ja to lubię. Tymczasem mnie to wszystko wstrętne, przykre, zabijające. To memu usposobieniu nie odpowiada. Wolę na wiecach mówić z Wami Bracia z serca do serca szczerze, niż te narady »polityczne«, cechowane obłudą, podstępem, rozmaitemi ambicjami osobistemi, niż te gadania bez końca, a często i bez celu. To nie mój świat i nie moje życie.

Gdy mnie koledzy posłowie z przewodnictwa zwolnić nie chcieli, nosiłem się z myślą, aby uciec od tego wszystkiego i wrócić na wieś i do pisania »Przyjaciela«. Na to mi powiedzieli doradcy, że taką ucieczkę z placu walki za złe by mi chłopi poczytali. Więc tkwię w tem nieznośnem położeniu, czekając z upragnieniem tej chwili, która mnie z tego stanowiska uwolni.

Przeszedłem w ciągu tego posłowania dużo nowych rzeczy. Wiem teraz jeszcze lepiej, gdzie i jakie sprawy się ważą, od których dola i niedola ludu zależy. Ale doszedłem do tego przekonania, że **jednakże najważniejszą pracą jest zjednoczenie całej rzeszy chłopskiej w całym kraju w jedną armję polityczną.**

Dopóki to się nie stanie — dopóty wołania posłów chłopskich nie znajdą należytego posłuchu ani w Sejmie, ani w Radzie państwa, a choćby posłowie to owo zrobili, to przy wykonaniu wyjdzie coś innego, co chłopu często szkodę zamiast pożytku przyniesie. Jeżeli natomiast lud będzie zjednoczony i stworzy przez organizację taką potęgę, jaką rzeczywiście być powinien, skutkiem swej liczby i siły gospodarczej, to wówczas i stanowisko posłów będzie silniejsze i skutki ich starań będą większe. Przy tej wielkiej robocie politycznej widzi się dopiero dokładnie i jasno potrzebę zjednoczenia rzeszy chłopskiej w jedną potężną, karną i zdolną do działań armję ludową. Widzi się też i odczuwa na każdym kroku, że nam jeszcze daleko do tego, abyśmy się mogli nazwać taką armją.

Wiedzą o tem, niestety, i wrogowie, którzy się lękają takiej armji chłopskiej i nie chcą dopuścić do jej utworzenia. Powiedzmy to sobie otwarcie, że przeciwko takiemu zjednoczeniu wszystkich chłopów w jedno stronnictwo są pr-

wie wszyscy ci, którzy nie są chłopami. A więc, przeciwny jest temu rząd, któremu łatwiej panować nad słabymi, niż nad mocnymi. Przeciwni są urzędnicy, bo siła zjednoczonej armji chłopskiej po pierwsze dyktowałaby im porządne sprawowanie obowiązków urzędowych, a po drugie utrudniałaby im żądanie coraz to wyższych pensji. Obszarnicy lękają się zjednoczenia chłopskiego, gdyż wówczas skończyłoby się gruntownie ich dworowanie i wyzyskiwanie chłopa, które i teraz jeszcze uprawiają w rozmaitych sprawach, gdzie i jak tylko mogą. Księża, z licznymi chwała Bogu wyjątkami, też sobie nie życzą takiego potężnego stronnictwa chłopskiego ludowego, a mamy na to dowód niezbity. Pomimo, że od trzech lat unikaliśmy i unikamy starć z księżmi, a więc żadnego im powodu do niechęci względem PSL. nie dajemy, pomimo to zewsząd dochodzą nas wieści, iż [illegible] się około wskrzeszenia stronnictwa klerykalnego. »Prawdę« księżą pchają gdzie tylko mogą.

Ale z tymi wszystkimi przeciwnikami zjednoczenia chłopskiego dalibyśmy sobie już dość łatwo radę. Potrafilibyśmy także poskromić rosnącą siłę żydowską. Bo to każdy chłop rozumie, nawet bez większego politycznego wyszkolenia, że »dwom panom służyć nie można», a kto innym służy, ten chłopu nie może być szczerze oddanym.

Trudniejsza rzecz jest z rozmaitymi rozbijaczami, co się wkradają w zaufanie chłopskie, udają szczerych przyjaciół, a w istocie rzeczy gdzie tylko mogą, to zasiewają nieufność, niewiarę, zwątpienie i rozbicie ducha jedności chłopskiej. Ze smutkiem, ale trzeba przyznać, że ta rozbijacka robota jeszcze dość łatwo się nadaje dlatego, że jeszcze dużo chłopów patrzy tylko na krótką metę przed siebie i nie zastanawia się nad tem, że trzeba jeszcze dużo pracy i wytrwałości, aby żądania ludowe mogły się spełnić.

Największą atoli przeszkodą w tej pracy około zjednoczenia są sobie sami chłopi. Przeklęta zazdrość, źle obliczona chciwość, pyszałkowatość, brak zrozumienia dla prawdziwej solidarności i serdecznego współdziałania, oto są te chwasty, które jeszcze bardzo gęsto i bardzo bujnie rosną pomiędzy bracią chłopską. Skoro jeden chłop został posłem, bo tylko jeden był mandat do wzięcia, to stu innych wnet potem mówi: »czemu on, a nie ja«. I kopie dołki pod bratem — chłopem posłem, nie bacząc, że w tym dołku może pogrzebać i siebie i brata, a mandat poselski weźmie ktoś inny, który się będzie śmiał z nierozwagi chłopskiej. Pamiętacie, jaki to krzyk robili przeciwnicy, rozbudzający zazdrość, gdy się przed dwoma laty rozeszła plotka, jakobym miał zostać ministrem, albo gdy za pieniądze życzliwego mi posła Długosza dom nabyłem. Naganiacze wszechpolscy aż chrypli od krzyku, a widziałem na zgromadzeniu w Strzyżowie, że siane przez wszechpolaków zarzewie znachodziło posłuch wśród niektórych braci. Porwałem się na stworzenie potrzebnych towarzystw, dla wyzwolenia rzeszy chłopskiej od zależności. W Banku parcelacyjnym nadużyto mego zaufania i doprowadzono do upadku. Był to dla mnie straszny cios, który dzięki Bogu dość szczęśliwie odbiłem. Ale wspomnijcie, iluż to było takich braci chłopów, co zamiast współczucia w nieszczęściu wyrażali radość, albo gotowi byli uwierzyć, że naładowałem sobie kabzę krociami.

I tak bez końca mógłbym przytaczać takie przykłady niezgody i bratobójczego rozbijania się naszego i, wybaczcie, że powiem poprostu, głupoty. To właśnie wyrządza największą szkodę, to jest największym wrogiem zjednoczenia ludu. Usuwać to, tępić te przywary, które lud rozbijają, a wpajać zrozumienie dla siły zjednoczenia chłopskiego, oto najważniejsza i najskuteczniejsza praca dla wywalczenia lepszej przyszłości. Takiego przekonania nabrałem po tych wszystkich doświadczeniach, jakie przeszedłem. I dlatego tej pracy organizacyjnej jąć się pragnę, a poselstwa niech inni ludowcy sprawują.

Skoro jednakże w tej chwili ruszyć się nie mogę, pragnę w inny sposób dopomódz do wzmocnienia i ożywienia pracy organizacyjnej, a mianowicie:

1. P. Wąsowicz, sekretarz Rady Naczelnej, odbędzie zgromadzenia organizacyjne bodaj we wszystkich powiatach.

2. Potem posłowie PSL. grupami odbędą szereg wieców publicznych, już mi to przyrzekli.

3. W styczniu albo lutym odbędzie się kilkodniowy kurs dla organizatorów powiatowych, o czem niebawem szczegóły będą podane w gazetce.

4. P. Biedroń będzie pilnował spraw organizacyjno-gospodarczych.

5. Największą wagę jednak przykładam do jak największego rozpowszechnienia *„Przyjaciela Ludu“*. I pod tym względem gorąco upraszam wszystkich szermierzy zjednoczenia chłopskiego o energiczną pomoc. *„Przyjaciel Ludu“* jest własnością PSL., a więc dochody, jakie przyniesie, pójdą do kasy PSL.

Aby Wam te starania o jak największe rozpowszechnienie *„Przyjaciela Ludu“* ułatwić, donoszę, że od Nowego Roku otrzymają wszyscy prenumeratorzy co tygodnia książeczkę, jednego tygodnia z treścią gospodarczą, drugiego tygodnia historyczną lub powieściową, trzeciego tygodnia jakąś ustawę krajową, lub państwową, a czwartego tygodnia jako zbiorek wesołych żartów i dowcipów. Będzie to nowy koszt, ale na to środki muszą się znaleść, gdy się zwiększy znacznie liczba prenumeratorów. Wspólna gazetka, to jest ten łącznik, który ma nas wszystkich jednoczyć do wspólnej pracy według hasła: Bracia Chłopi! Pamiętajcie, że nie możecie liczyć na niczyją łaskę, tylko sami musicie sobie i potomstwu budować lepszą przyszłość. Takie jest moje przekonanie i to Wam będę powtarzał, dopóki mi życia starczy, choćby mi błazny i rozbijacze jeszcze sto razy więcej wymyślali. Mam tę wiarę, że damy im wszystkim radę. Tylko wytrzymać, tylko nie

ustawać w pracy, a zawsze i wszędzie cel, do którego dążymy, mieć w pamięci:

Niech żyje jedna potężna armja zjednoczonego chłopstwa polskiego!

Szczęść Boże!

Jan Stapiński.

Wiedeń 11/12 1910.

Koncesje szynkarskie wobec parlamentu.

Na posiedzeniu Rady państwa 7 bm. przemawiał poseł Stapiński w tej sprawie, zapowiadając najpierw po polsku p. Diamandowi, że przy sposobności gdy dojdzie do głosu, rozprawi się z jego mowami przeciw chłopom. A po niemiecku przemówił p. Stapiński tak:

»Jesteśmy właśnie teraz w trakcie zakończenia smutnej pamięci propinacji. Z dniem 1 stycznia 1911 r. mają nastać nowe stosunki w szynkarstwie, nowa era dla społeczeństwa. Zamiast właścicieli propinacji pocznie tą sprawą rządzić ustawa, a więc pośrednio my posłowie mamy coś do gadania. Dotychczas był taki stan rzeczy, że gdzieniegdzie już na sto dusz przypadał jeden wyszynk. Ogółem było blisko 30 tysięcy szynkarzy w biednej Galicji. I w tych szynkach był straszny wyzysk i ruina ludności.

»Zadaniem naszem, jako posłów ludowych, wszystko czynić, aby zmniejszyć liczbę szynków. Udało nam się też przeprowadzić uchwałę sejmową, że na wsiach ma być jeden wyszynk na 800 dusz, a w miastach jeden na 500 dusz. I to z pewnością za dużo w biednym kraju, ale skutkiem tej opinji Sejmu krajowego ma się zmniejszyć liczba szynków z 30.000 na 10.000. Władze są obowiązane respektować uchwały Sejmu i taką też cyfrę koncesji 10.000 mają wydać.

»Niestety, nie jest prawdą, jakoby dotychczasowi szynkarze żydzi mieli nie otrzymać koncesji. Mówię »niestety«, gdyż sam p. Diamand przyznał, że ci szynkarze wyzyskiwali ten interes aż do lichwiarstwa. Aż 80 procent koncesji nowych dostaje się niestety w ręce dotychczasowych szynkarzy. Prawda jest następująca:

Nie udzielono dotychczas żadnej koncesji w 1445 gminach —

albowiem w 937 gminach rady gminne stanowczo się sprzeciwiły wydaniu koncesji, gdyż nie chcą mieć żadnego wyszynku. Cześć tym gminom, a chwała Bogu.

W 385 gminach podali się o koncesję tacy, którym nie mogła być nadaną, z powodu złej konduity, złego budynku itp.

Ze 123 gmin nikt podania nie wniósł, więc i koncesji nie nadano.

Natomiast w 4819 gminach rozdano 9687 koncesji, a to 8900 pełnych koncesji, 133 koncesji tylko na wyszynk piwa, 640 na drobną sprzedaż, a 14 na sprzedaż miodu.

Z tych 9687 koncesji przypada:

6157 na dotychczasowych szynkarzy, a więc prawie samych żydów,

791 na hotelarzy i restauratorów, w małych miastach znowu samych żydów,

75 dla restauratorów kolejowych, wyłącznie żydów,

78 koncesji otrzymali właściele browarów, a są między nimi i żydzi,

157 właścicieli gorzelń, więc znów sporo żydów,

637 koncesji otrzymali handlarze towarów mięszanych i kramarze, wśród których żydzi mają wielką przewagą.

»Chłopi rolnicy otrzymali wszystkiego 1268 koncesji i to ma być dowodem, że »Stapiński tam rządził«, jak powiedział poseł sjonista Stand. Tak to wygląda po prawdzie, to odebranie żydom chleba, tak to w Galicji niema litości dla »nędzy żydowskich«, jak powiedział poseł Straucher. Słowa wasze, panowie posłowie żydowscy są, bo prawda niestety jest inna.

»Weźmy dalsze cyfry. Dochodzenia władzy wykazały, że tylko 3600 szynkarzy żyło z tego fachu, a 4800 szynkarzy prowadziło inny interes jako główny.

»Poseł Diamand w swej mowie powiedział, iż nędza karczmarzy żydowskich na wsi jest tak wielka, że brak mu słowa na określenie straszliwości owej nędzy. Panie Diamand, ja nie przesadzam, gdy powiem, że w to nikt nie uwierzy. Ja powiadam: życzę moim braciom chłopom, aby taką biedę wszyscy cierpieli, jak owi »nędzarze żydowscy karczmarze na wsi«.

»My mamy, panie Diamand, czułe serce na nędzę i nie chcemy pomnażać nędzy. Ale do czego wy panowie posłowie żydowscy zmierzacie swemi mowami? — Ja wam tu to powiem — powiedzieli to wyraźnie pp. Diamand i Straucher — chcecie choćby bezprawnego mnorzenia koncesji szynkarskich. Rzekomo dlatego, że żydzi nie mieli się czasu przygotować na nowy stan rzeczy. Otóż to nieprawda. Ustawa, znosząca propinacyjne szynki, uchwalona w r. 1905, a więc od pięciu lat wszystkim było wiadomo, co nastanie 1 stycznia 1911.

Jedną z głównych przyczyn nędzy i niedoli ludu jest alkohol. Gdyby się udało ludzi od alkoholu odzwyczaić i odciągnąć, toby szybko wzrosła oświata i dobrobyt. Szczycę się tem i tu przed całym światem to podnoszę, że w moim okręgu wyborczym 30 procent gmin wyrzekło się szynku. Niech im to Bóg nagrodzi. Takich powiatów jest więcej.

»Kto żąda pomnożenia szynków, ten działa na szkodę postępu, na zgubę społeczeństwa. Tak, panie Diamand.

»Nie chcę nikogo obrażać, nie mogę powiedzieć, aby nie było biednych żydów. Trafiają się po miastach. Ale muszę się jak najbardziej stanowczo sprzeciwić w imieniu mych braci chłopów,

Polecamy gorąco naszym rodakom
kolińską domieszkę do kawy.

iżby dla dania zarobku jednej rodzinie szynkarskiej, miano zatruwać alkoholem setki i tysiące rodzin chłopskich. To byłoby zbrodnicze działanie«.

Ludowcy wobec Kółek rolniczych.

Dużoby się dało powiedzieć przeciw Kółkom rolniczym, a właściwie przeciw zarządowi tej instytucji. Szczególnie dużo zarzutów możnaby podnieść z tych czasów, odkiedy to wszechpolacy z p. Grabskim na czele wodzą rej w tym Zarządzie, uprawiając harce przy każdej sposobności przeciw ludowcom. To jednak nie zraziło posłów PSL. w parlamencie, którzy podjęli energiczną walkę w obronie Kółek rolniczych w chwili, kiedy tej instytucji groziło na długi okres czasu pokrzywdzenie.

Sprawa miała się tak: Wydział krajowy przesłał ministerstwu rolnictwa projekt rozdziału kwoty 400.000 kor. (z odszkodowań za traktaty) między instytucje rolnicze, opiekujące się sprawami rolniczemi. W kraju naszym oprócz dwóch takich towarzystw ruskich są trzy towarzystwa polskie a mianowicie c. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie, c. k. Towarzystwo gospodarcze we Lwowie, i Stowarzyszenie Kółek rolniczych. Z polskich towarzystw dwa pierwsze, aczkolwiek robią coś niecoś dla chłopów, korzystają z nich szczególniej w Tow. gospodarczym we Lwowie przeważnie więksi właściciele (obszarnicy).

Kółka rolnicze to stowarzyszenie czysto chłopskie, które ma cel służyć radą, oświatą i pomocą chłopu polskiemu. Z kwoty owej 400.000 kor. miały według projektu Wydziału Krajowego otrzymać towarzystwo ruskie jedną trzecią część, c. k. Towarzystwo we Lwowie, trzecią część zaś c. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie $^1/_6$ **i Kółka Rolnicze** $^1/_6$ czyli razem te dwie ostatnie intytucje $^1/_3$.

Baczny na interesa chłopów klub PSL. na wniosek posła Olszewskiego postanowił wnieść energiczną obronę celem usunięcia grożącej Kółkom Rolniczym krzywdy, **sprawiedliwość nakazywała wyposażyć Kółka Rolnicze jako czysto chłopskie, a polskie przynajmniej tak dobrze jak stowarzyszenia chłopów ruskich.** Toteż komisja osobno wybrana z klubu posłów w PSL., a złożona z pp. Białego, Olszewskiego, Średniawskiego i Wójcika, udała się do ministra rolnictwa i przedstawiła mu to pokrzywdzenie, gdzie znalazła pewne przyznanie racji. Następnie p. Olszewski wniósł tę sprawę jako naglą na Kole polskiem i wezwał prezydjum Koła, oraz zwrócił się do ministra rodaka Dr. Dulęby, by wspólnie użyli wszelkiego wpływu swojego w Wydziale kraj. i w ministerstwie roln. **by według sprawiedliwości Kółka rolnicze co najmniej** $^1/_3$ **część z tego funduszu otrzymały.**

Wniosek p. Olszewskiego został bardzo energicznie poparty przez wielu mówców z klubu PSL. porwał też posłów z innych stronnictw, którzy teraz nareszcie dowiedzieli się o grożącej instytucji chłopskiej krzywdzie, został też jednomyślnie poparty. Z odpowiedzi prezydjum koła i ministra Dulęby, można się spodziewać, że krzywda ta jeżeli już nie całkowicie będzie naprawioną, to przynajmniej znacznie złagodzoną. — Robota ta ludowców znalazła uznanie nawet u przeciwników politycznych, czemu dał wyraz w swojem przemówieniu p. ks. Kopyciński, świadom będąc, jakie to polityczne igrzyska na zjazdach Kółek rolniczych wyprawia przeciw ludowcom, członek zarządu Kółek, zwarjowany prof. Grabski i inni wszechpolacy, których tam, gdzie należy Kółek bronić, niema.

Przypomnieć trzeba wszystkim chłopom, że Kółka rolnicze będą rozporządzać obecnie dużo większymi funduszami, i że funduszów tych użyć powinny na wydatną pomoc dla chłopów polskich, tak na polu oświaty rolniczej, jak też doświadczeń i organizacji spółek chłopskich. Baczyć też należy, by nie użyto tych funduszów na cele agitacji politycznej, bo to tylko szkodę dla chłopów przynieść może. *Poseł ludowiec.*

Interpelacja posła Jachowicza

do p. Ministra koleji w sprawie przejazdu i przegonu przez rampę kolejową w klm. 171 na linji Kraków—Lwów.

Gminy: Krzemienica, Czarna, Łukawiec, Medynia łańcucka, Medynia głogowska, Pogwizdów, Zalesie wniosły prośbę do c. k. Dyrekcji Kolei we Lwowie o ułatwienie przejazdu i przegonu przez tor kolejowy tj. przez rampę w wspomnianym kilometrze, a to z następujących powodów.

Droga, na której znajduje się ten przejazd i przegon, czyli rampa, jest drogą powiatową I. klasy. Przejeżdżają nią mieszkańcy w liczbie 10.000 wspomnianych gmin, a ruch na tej drodze jest bardzo wielki.

Dodać należy o torze kolejowym, dzielącym gminę Krzemienicę na dwie części, z którego to podziału mieszkańcy jednej strony mają grunta położone po stronie drugiej, przez co w porze letniej z tytułu przejazdu mają ogromne trudności.

Ruch zaś na koleji jest tak ożywiony, że kilka pociągów idzie na godzinę. Według rozporządzenia koleji, rampa ma być zamkniętą na 5 minut przed przyjściem pociągu i 5 minut po pociągu.

Na koleji dwutorowej idzie jeden pociąg po drugim w jakimkolwiek kierunku czy ze Lwowa lub Krakowa, wskutek czego rampa stoi prawie całemi godzinami zaparta.

Przyczynia się jeszcze to, że budnik pełniący służbę musi zapomocą jednej i tej samej korby dwie rampy zapierać, co mu z wielkim wysiłkiem swych sił przychodzi.

Włościanie i przejezdni, chcący się dostać z jednej strony na drugą furami w porze zimowej, muszą całemi godzinami stać i czekać otwarcia rampy.

Wskutek czego bywają wypadki, że niejeden zachoruje z przeziębienia, a w porze letniej rol-

nicy, którzy zmuszeni są dostać się z jednej strony na drugą, ponoszą niepowetowane straty czasu i szkody materjalne. Zdarza się bardzo często, że błota zalewa im zboże lub siano na furach, czekając na otwarcie tej rampy.

Wszelkie prośby i zażalenia u władz były bezskuteczne, a żałących się zbywano tylko przyrzeczeniami.

Wobec tego podpisani zapytują:

Czy Panu Ministrowi wiadomo jest o podobnym stanie rzeczy?

Czy zechce przyjść z pomocą mieszkańcom rzeczonych gmin i uwolnić ich od uciążliwości?

Czy zechce wydać stosowne rozporządzenie, aby w jak najkrótszym czasie ułatwić przejazd i przegon przez rampę w klm. 171?

*

Interpelacja posła Krempy

do p. Ministra spraw wewnętrznych w sprawie wyborów komitetu parafialnego w Baranowie, powiat Tarnobrzeg.

Dnia 21 grudnia 1908 odbyły się wybory komitetu parafjalnego w Baranowie, w którym to dniu wybrani prawie jednogłośnie zostali obywatele: Walenty Kucharski z Baranowa, Franciszek Szutryk z Dymitrowa i Maciej Barszcz ze Skopania. A że ciż nie podobali się plebanowi księdzu Solakowi, wniósł rekurs o wrzekome nienależyte ogłoszenie tychże, czem spowodował, c. k. Starostwo w Tarnobrzegu unieważniło pierwsze wybory, naznaczając ponowny wybór komitetu parafijalnego na dzień 9 lutego 1909.

Przy drugich wyborach wyszli ci sami jeszcze większą ilością głosów, mimo wszelkich wycieczek i wpływów księdza Solaka. Była to odpowiedź na samowolne rządy proboszczowskie, dające się we znaki parafijanom przy budowaniu plebanji w Baranowie, która raczej na parowy młyn wygląda i wydanie pieniędzy na tęż budowę, za które miały być postawione stodoły, stajnie, wozownia i t. d. grożące zawaleniem.

Oburzenie parafijan, luksusowanie pieniędzmi kontrybuentów na budowę plebanji, za które miały być wystawione budynki plebańskie, jest uzasadnione.

A że ksiądz Solak drugi wybór nie uznał po swej myśli, wniósł on przeciw niemu rekurs, który do dziś nie może doczekać się załatwienia.

Z tego powodu godzi się zapytać p. Ministra:

1) Czy mu jest wiadomem o podobnem postępowaniu w Galicji?

2) Czy nie uznaje za stosowne zawezwać podwładne mu organa do poczynienia w tym kierunku odpowiednich kroków?

Wojna polityczna, którą prowadzimy dla zdobycia należnych rzeszy chłopskiej praw, potrzebuje amunicji w postaci gazet, broszur, organizatorów, agitatorów i t. p. Na to trzeba pieniędzy. Dlatego przy zebraniach, zabawach, weselach i t. p. pamiętajcie o składkach dla skarbu P. S. L.

Mowa posła Włosa

wygłoszona w Sejmie w czasie dyskusji budżetowej w dniu 11/11 1910.

(Ciąg dalszy).

Gmina Markowa w powiecie przeworskim na załatwienie rekursu w sprawie wyborów gminnych czeka rok cały i do tego czasu nawet tak drobnej sprawy nie załatwiono. Jak wygląda gospodarka w gminie zawichrzonej, nie trudno się domyśleć, a wina leży po stronie władz odnośnych. W gminie Gorliczynie w tym samym powiecie dzieje się coś podobnego. W gminie Sietesz, znowu w tym powiecie, od trzech lat starostwo nie przeprowadziło wydzierżawienia prawa polowania, pomimo bezustannych starań ze strony gminy. A krzywdą to przecież jest dla gminy, że nie tylko pozbawioną jest czynszu dzierżawnego w pewnej wysokości, ale przytem narażoną na szkodę w plonach od zwierzyny bez nadziei jakiegokolwiek odszkodowania. Takich praktyk dokonywa na gminie ta sama władza, która od tej gminy żąda daleko idącej punktualności i każde uchybienie dotkliwie karze. Inaczej już postępuje się z kimś, który przy swojem nazwisku ma pewien tytuł, a nawet przydomek.

Klasyczny tego mogę dać tu przykład. Znowu w powiecie przeworskim w gminie Zagórzu czynszu dzierżawnego, należącego się gminie, dzierżawca prawa polowania także od dwóch lat nie płaci i starostwo nie znalazło sił, aby go do tego zniewolić. Z powodu niepunktualnej wypłaty gminie ze strony jednostki, gmina obarczona niezmiernymi wydatkami, ponosi szkodę i władza nie może, czy nie chce, temu zapobiedz.

Jeżeli już mówię o polowaniu, to koniecznem jest wspomnieć o nowej ustawie łowieckiej, a w szczególności o jej wykonaniu. Dawna smutnej pamięci ustawa łowiecka była tak skonstruowaną, iż wzięła w swoją obronę i dzika i sarnę i zająca, nie wzięła tylko w obronę nieszczęśliwego właściciela gruntu — chłopa.

O umarłych źle się nie mówi a przynajmniej nie mówi się wiele, jakkolwiek powiada bardzo trafnie przysłowie, że dobrze pisze się na piasku, a złe na kamieniu. To wszystko, co zrobiła ta ustawa, a wszystko to było złe — zapisze się na kamieniu, musiało też mimowoli to na pamięć przychodzić.

Przychodzi na pamięć tem więcej, iż dopiero niedawno w miejsce złej, krzywdzącej ustawy wprowadzono nową, która natrafiła na wielki opór ze strony wielu panów i rodziła się przez dwie sesje sejmowe. Panowie zwykle powtarzają zawsze jedno: nie powinno się nigdzie spieszyć, powinno się robić rozważnie, bo to, co się prędko zrobi, to nigdy dobrem być nie może.

Nikt twierdzić chyba nie może, że powyższą ustawę zrobiono prędko, zrobiono na poczekaniu, jakto mówią, na kolanie; że się nad nią nie zastanawiano, bo dwie sesje sejmowe, w krótkich kadencjach tego sejmu, chyba były dostatecznie długim czasem do zastanowienia się. Cóż jednak wydało to zastanowienie? Zmiany dokonano, roz-

ciągnięto nawet opiekę nad właścicielem gruntu i nad chłopem. Ustawa odznacza się pewnym postępem, tu jednak ujawniło się bardzo silne przekonanie, że między ustawą, a jej wykonaniem, może być bardzo wielka różnica. Z natury rzeczy być powinno, że jeżeli kto jest właścicielem jakiego kawałka ziemi, to powinien być właścicielem w całości. Jako pewną służebność zatrzymano prawo polowania na rzecz gminy, tworząc obszerniejsze kompleksy, a więc ograniczenie własności prywatnej. To jakkolwiek być nie powinno w praktyce, jeszcze nie jest najgorsze. Ustawę bowiem całą z naszego stanowiska uważamy za etap, prowadzący do ostatecznego celu. Dlatego też mamy nadzieję, iż ten stan anormalny tylko pewien okres czasu trwać będzie. Natomiast wykonanie ustawy samej jest tego rodzaju, że między ludem utarło się przekonanie, iż każda zmiana jakiejkolwiek ustawy może tylko złe spotęgować, jeśli w wykonaniu praktyka dotychczasowa będzie stosowana. Kładę tu szczególny nacisk na odszkodowanie. O ile poprzednia ustawa przechodziła nad tem prawie do porządku dziennego, o tyle w ustawie dziś istniejącej ujawnił się o tyle postęp, że dzierżawca prawa polowania musi wynagrodzić wszelkie szkody, przez zwierzynę i polowanie zrządzone właścicielom gruntu. Istnieje jednak postanowienie, że jeśli ugoda pomiędzy poszkodowanymi a szkodę czyniącymi nie dojdzie do skutku, to sprawę rozstrzyga ostatecznie sąd rozjemczy, składający się z męża zaufania jednej i męża zaufania drugiej strony. Przewodniczącego zaś tego sądu, dla danego okręgu polowania, mianować ma powiatowa władza polityczna. Cóż więc zrobiono? Naprzód utworzono okręgi sądów rozjemczych niezmiernie obszerne, tak, iż poszkodowanemu trudno swej szkody dochodzić, trzeba bowiem przy tem stracić bardzo wiele czasu, gdyż przewodniczący okręgu sądu rozjemczego mieszka nieraz w dwumilowej odległości. Jakkolwiek jestto bardzo przykre i szkodliwe, prędzejby można to znieść, aniżeli drugą rzecz, to jest wybór przewodniczących tych sądów i ich zastępców, dokonywany przez odnośne władze.

Ustawa sama, a przytem i rozum prosty dyktuje, że ten, który coś zawinił, nie może być sędzią sam dla siebie.

Przewiduje również, że nie może być przewodniczącym, ani zastępcą sądów rozjemczych ten, kto jest w stosunku służbowym do dzierżawcy prawa polowania danego okręgu.

Tu jednak nie kierowano się duchem ustawy, ni też tem mniej interesem ogółu, ale kierowano się interesem pewnych jednostek, które z prawa polowania robią dla siebie rodzaj przyjemnej zabawy, czy sportu.

Nie chcę tu zupełnie wymieniać osób, jakichkolwiek nazwisk, wspomnę tylko, iż np. w jednym powiecie brzeskim zamianowano przewodniczących sądów rozjemczych i ich zastępców w przeważnej części okręgów oficjalistów dzierżawców prawa polowania.

To dwa momenta szkodliwe, momenta, które zaistnieć nie były powinny, momenta, które, mam nadzieję, władza polityczna po zbadaniu tychże usunie, bo jej powaga przecież tego wymaga. Ale istnieje tu oprócz tego jeden moment, który dla nas jest upokarzający, jeśli w powiecie takim, jakim jest brzeski, pomiędzy tak światłymi i wybitnymi włościanami nie znaleziono jednego, literalnie ani jednego człowieka, któryby potrafił urząd przewodniczącego, albo zastępcy, w sposób odpowiedni sprawować, to znając ten powiat i lud tamtejszy, jego inteligencję, musi się przyznać, że Władza postąpiła tu co najmniej niewłaściwie.

Nie wiem czy w innych powiatach stało się lepiej. Przypuszczam, że gorzej nawet, opierając to na tem, że kiedy dostał mi się do rąk dziennik urzędowy starostwa brzeskiego, ogłaszający nominacje przewodniczących sądów rozjemczych i ich zastępców i pokazywałem to jednemu z oficjalistów pewnego magnata jako rzecz, która zaistnieć była nie powinna, tenże odpowiedział: panie, to przynajmniej ludzie z pewną inteligencją, w naszych dobrach w pilzneńskiem samych leśnych zamianowano. Nie chciałoby się wierzyć temu, bo to przecież do prawdy nie podobne.

Nie doczekaliśmy się mimo nawoływania ze strony różnych czynników i ze strony lewej tego sejmu, ażeby w życie wprowadzono ustawę o sądach rozjemczych, któreby mogły sprawę załatwić bez kosztów i daleko lepiej, jako znające, miejscowe stosunki. Stosunki tak się ułożyły, iż skarg do procesów nawet drobiazgowych u naszego włościanina jest bardzo wiele, okazje te drobne tworzą zajścia, chęć oddania wet za wet, co się przerabia w pieniactwo, które powoduje marnowanie czasu i pieniędzy i daje się dotkliwie we znaki wojującym stronom.

Mamy nadzieję może nie złudną tym razem, bo ile razy ona się złudną okazała, że nareszcie Sejm ten, kiedy przyjdzie do normalnej pracy, sprawę tę dla nas i dla stosunków, tak wielkiego znaczenia, odpowiednio załatwi i ludowi przyjdzie w tym względzie z bardzo wydatną pomocą.

Pomimo nalegań ze strony tego ludu, pomimo próśb zanoszonych do różnych władz i instancji, do Wysokiego Sejmu, tak w postaci petycji od tego ludu przesłanych, jakoteż w postaci wniosków i interpelacji poselskich, tak marnej sprawy, jak usunięcie znienawidzonych rewizorów bydła Wysoki Rząd nie raczył do tego czasu załatwić.

Zdawaćby się mogło, iż to jest sprawa prawie bez znaczenia, ale jeśli się zważy, z jaką stratą czasu, z jakiemi trudnościami jest połączone, szczególnie przy dzisiejszych ustawach weterynarskich, wydobycie paszportu na bydło, to musi się przyznać, że powinno się tu już dawno temu ludowi iść na rękę i tę bolączkę usunąć.

Również druga sprawa, która także we formie petycji i wniosków była tu poruszana, to sprawa uwolnienia od opłaty akcyzowej mięsa z bydląt z konieczności dobitych, skutkiem skaleczenia lub innego nieszczęśliwego wypadku. Może się to zdaje ludziom więcej zamożnym mało znaczące, ale trzeba wiedzieć, jeżeli sie jednak

postawi w położeniu biedaka, który mając jedno bydlę, wskutek wypadku go straci, co to znaczy że kilkadziesiąt koron ze sprzedaży mięsa pomiędzy sąsiadów i krewnych dla niego i co znaczy odjęcie mu tego. Bo jeżeli opłacić się trzeba tem, a opłata ta jest dość wysoką, to do nieszczęścia spadłego, dodaje się nowe tu, gdzie pomoc nastąpić powinna.

Sprawozdanie tak Wydziału krajowego, jakoteż innych władz i instytucji, wykazują co roku jak olbrzymie szkody powodują pożary. Trudno żądać ustawy, któraby zapobiegła pożarom, ale słusznem jest żądać ograniczenia tego nieszczęścia, żądać asekuracji, któraby ubezpieczała wszystkich.

Mimo, iż stosunki nic się nie poprawiły, nie zrobiono do tego czasu jednego kroku do tego i dziś stwierdzić trzeba, żeśmy do tego ideału wcale się nie przybliżyli. Wprawdzie istnieje ustawa sejmowa, nakazująca wszystkie nowe budowle kryć materjałem ogniotrwałym, kryć dachówką, lecz, kiedy gotowano tę potrawę, nie liczono się niestety z tem, czy możliwą ona będzie do zjedzenia tym, dla których była przygotowaną. Trudno wobec ubóstwa, panującego na wsi, żądać, ażeby każdy jakąkolwiek lepiankę, na którą może użebrał parę kawałków drzewa, był w możności pokryć dachówką, jeżeli nie posiada na to żadnego kapitału.

I jakby ironją nazwać trzeba to stworzenie funduszu, który miał przyjść z pomocą poszczególnym właścicielom do pokrycia dachów swoich budynków materjałem ogniotrwałym, we formie bezprocentowej pożyczki. O ile wiem, Wydziały powiatowe dostały tak małe sumy na ten cel, iż je dawno wyczerpały i nie zaspokoiły nawet potrzeb chwilowych, a nie pomyślano o przyszłości dotąd.

Dlatego obowiązkiem i kraju i Sejmu jest stworzyć odpowiedni fundusz, któryby przyszedł z pomocą przynajmniej ludziom, znajdującym się w przymusowym położeniu i ustawie samej, która przez ten Sejm stworzoną została. Sejm winien również bez względu na istniejące prywatne instytucje asekuracyjne, przystąpić do utworzenia asekuracji powszechnej, bo tak dopiero zapobiegłoby się nieszczęściu w sposób możliwie najdalej idący.

Również bolączką do tego czasu nie załatwioną są nadmierne opłaty od spadków szczególnie drobnych. I tu także drogą różnych instancji zwracano się z błagalnemi prośbami do rządu, ale to dotąd na nic się nie przydało; opłaty bywają ściągane i to niejednokrotnie w stosunku wysoce nieproporcjonalnym.

Wypowiedzieć wszystko, co się tu czuje, na to trzebaby bardzo wiele czasu, ale ponieważ z tylokrotnego doświadczenia wiem, iż życzenia, domagania się i skargi pozostają zwykle nieuwzględnionemi, dla tego chyba niepotrzebne byłyby dalsze żale i skargi. Wspomnę jeszcze o jednej rzeczy wielkiej dla włościaństwa wagi, tj. braku odpowiedniego kredytu. Z powodu, iż postęp pod każdym względem ujawnił się również i w tej warstwie, zaistniały tam inne warunki ekonomiczne, inne wymagania i potrzeby.

Parcelacja na bardzo szeroką skalę prowadzona stworzyła to, iż bardzo wielu zakupiło obszerne gospodarstwa na obszarach dworskich, pozbywając swoje działki rodzinie, sąsiadom. Ponieważ i ten, który kupił z parcelacji i ten, który nabył od parcelanta, potrzebował gotówki, popyt na nią wzmógł się niesłychanie. Każdy bowiem włościanin ma tę stronę dodatnią, że ziemię chce nabyć za każdą cenę, a z braku wyrachowania nabywa zwykle dwa razy więcej, niż na to posiada gotówki.

Włościanin jest dłużnikiem, jak to we wielu wypadkach stwierdzono, niesłychanie rzetelnym, czującym się w obowiązku spłacenia tego, co zaciągnął i to spłacenia w oznaczonym terminie.

(Dokończenie nastąpi).

Przemówienie posła Waszuga

na 111 posiedzeniu.

(Ciąg dalszy).

Dodajmy do tego, że do zawodu, wobec wstrzymania zakładania seminarjów żeńskich, wstępują setki nauczycielek, kończących prywatne seminarja i setki osób, które zdają egzamin dojrzałości jako externistki lub externiści, zatem ludzie, którzy dorywczo nauczyli się czegoś do egzaminu, ale przygotowania pedagogicznego i dydaktycznego, znajomości stosunków szkolnictwa ludowego, zżycia się z przyszłym terenem pracy żadnego nie posiadają. To też nic dziwnego, że znalazły się w warunkach trudnych, pracują bez zapału, pracują znużeni i zniechęceni, bo sobie niejednokrotnie wstępując do zawodu z trudności swej pracy, z jej warunków zewnętrznych sprawy nie zdawali.

Jak dalece w szkolnictwie naszem cofnęliśmy się, to dowód istnieje w tem, że 14-tysięczna rzesza nauczycieli szkół ludowych i gimnazjalnych nie wytworzyła prawie żadnej literatury pedagogicznej i że w ostatnich latach Królestwo Polskie, nie mające ani dziesiątej części tych sił, w zakresie literatury pedagogicznej i dydaktycznej polskiej stanęło wyżej aniżeli kraj, mający za sobą 50-lecie autonomji szkolnej.

(P. Witos: To smutne!)

To wyjałowienie z idei pedagogicznych i dydaktycznych jest najstraszniejszem świadectwem, że w szeregach szkolnictwa ludowego dzieje się źle, że kierunek tego szkolnictwa na fałszywych znajduje się torach.

Doszliśmy do tego, że nie mamy kandydatów z wykształceniem średniem na inspektorów okrę-

Zaprenumerujemy każdemu **na cały rok „Przyjaciela Ludu“** kto chcąc jechać w jakikolwiek zamorski kraj uda się po przewóz do nas, do **generalnej chrześciańskiej** agencji **„Ojczyzna“** Rotterdam Postbox 664 Holland.

gowych, że Rada szkolna krajowa nie może znaleść odpowiednich kandydatów na dyrektorów seminarjów nauczycielskich, doszliśmy do tego, że gdyby dzisiaj Radzie szkolnej krajowej przyszły z ministerjum dostateczne fundusze na zamianowanie 5 czy 6 inspektorów krajowych, to byłaby w kłopocie, skąd znaleść odpowiednich kandydatów.

Rozum dyktuje, że w każdej armji powinno się o kadry dbać. A tymczasem Rady szkolnej krajowej dbałości o seminarja nauczycielskie, o podniesienie pedagogiczne i dydaktyczne nauczycielstwa nie widzimy.

Stwierdzić musimy, że jedyną reformą, na jaką się Rada szkolna krajowa zdobyła to było narzucenie społeczeństwu znienawidzonej reformy dwutypowych seminarjów. Jeśli Panowie myślicie, że na tej drodze można rzecz rozwiązać, że się społeczeństwu wbrew jego woli takie reformy narzuca, to Panowie jesteście w grubym błędzie. Zaniedbania Rady szkolnej krajowej odnośnie do seminarjów nauczycielskich są śmiertelnie ciężkie, tak co do pomieszczenia tych gmachów, jak co do sił naukowych, co do zupełnego braku podręczników, co do przepełnienia, jak wreszcie co do wychowania internatowego, które także w znacznej mierze fałszywie jest prowadzone i jest powodem, że wychodzący z naszych seminarjów wychowankowie, po przebyciu 4-lecia w tych seminarjach, nie wynoszą tej samodzielności, wobec społeczeństwa, nie wynoszą tej siły moralnej, która im w zawodzie nauczycielskim, do spełnienia ciężkich obowiązków bez kontroli nawet ze strony inspektorów jest koniecznie potrzebną.

Naprawa szkolnictwa ludowego bezwarunkowo rozpocząć się musi, naszem zdaniem, od zmiany postępowania, odnośnie do seminarjów nauczycielskich, odnośnie do przygotowywania osób na inspektorów okręgowych, dyrektorów seminarjów, inspektorów kraj. itp.

Powodem, iż w nauczycielstwie ludowem poza kwestjami bytu materjalnego, kwestje podagogiczne zeszły na plan drugi jest, że w przeważnej części każda myśl śmielsza, każde słowo krytyki przeciwko istniejącym urządzeniom szkolnym czy to dwom typom szkół, czy seminarjów, czy innym niedomaganiom, było zwalczane przez Radę szkolną krajową, jako nieposłuszeństwo, jako bunt przeciw postanowieniom władzy. To, co Rada szkolna krajowa czyniła, podchwytywali inspektorowie, a że ci działają prawie bez kontroli, bo niestety autonomiczni członkowie Rad szkolnych okręgowych obowiązków swoich należycie nie pełnią, przeto na prowincji każde odezwanie się nauczyciela, dążące do zmiany w organizacji szkolnej, traktowane było jako rzecz »niebłahonadiożna«, pociągająca za sobą pomijanie przy awansie i wogóle uważanie za opozycjonistę, który na zaufanie władzy nie zasługuje.

Doszło do tego, iż niedawno namawiałem nauczycielstwo w jednym z powiatów do zwołania zebrania, aby, wykorzystując fundusz T. S. L. na plan szkoły dwuklasowej wzorowej, zebrało się, ozebrało poszczególne przedmioty pomiędzy siebie i taki wzorowy plan wypracowało, kompetując o nagrodę 1000 koron wyznaczoną przez Towarzystwo.

Żaden z nauczycieli nie miał odwagi podpisać zaproszenia na to zebranie, gdyż bali się, że inspektor weźmie im za złe, iż myślą o reformach w zakresie szkolnictwa ludowego, prosili zatem, aby zaproszenie było przezemnie jako posła podpisane.

Nie dziwcie się Panowie! Nie ulega kwestji, że takie załatwienie sprawy nie leżało może nigdy w intencjach Rady szkolnej krajowej, ale wobec wszechwładztwa inspektorów okręgowych i ciasnego niejednokrotnie horyzontu umysłowego tych panów w ich interpretacji nawet praca nad planami szkoły dwuklasowej jest rewoltą!

Nauczycielstwo ludowe jest dziś rozgoryczone i zgorzkniałe i ja się temu nie dziwię, bo jeżeli personalne stosunki nauczycielstwa tymczasowego spoczywają wyłącznie i bez apelu w rękach starosty i inspektora (a jest tych ludzi 48 proc., którzy prowizorycznie służą), to i wyższa instancja w Radzie szkolnej krajowej sprawy personalne załatwia w formie takiej, która nie okazuje zrozumienia potrzeb zawodu.

W składzie Rady szkolnej krajowej, jak Panom wszystkim wiadomo, na pierwszy plan, pomimo jej autonomicznego ustroju wybijają się Panowie z polityki, bo w zakresie szkolnictwa ludowego nawet inspektorowie krajowi nie wiele mają do gadania.

Nasi panowie prawnicy wydedukowali i w praktyce do tego doprowadzili, że każda sprawa w Radzie szkolnej krajowej jest prawniczą.

Organizacja szkoły, budowa szkoły, to jest rzecz prawnicza. Ale w dalszem pojęciu to zmiana dwuklasowej szkoły na szkołę czteroklasową jest również rzeczą prawniczą i odbyć się może bez zapytania inspektora danego okręgu szkolnego.

Doszliśmy do takiej potworności, że sprawy personalne inspektorów okręgowych załatwia c. k. starosta. Skutek jest taki, że p. inspektor z tego lub owego miasta powiatowego, przejeżdżając do Lwowa, spieszy ukłonić się pięknie staroście, ale nie uważa za stosowne pójść do swego inspektora, bo on go nie potrzebuje, on wie, że jeżeli sobie u pp. prawników zdobędzie opinję tęgiego urzędnika, to jego kwalifikacje podagogiczne są rzeczą drugorzędną i na awans czy przeniesienie do upragnionej miejscowości nie wpływają.

Nie twierdzę, ażeby prawnicy nie mogli się zajmować sprawami szkolnictwa ludowego, bo temi sprawami ma prawo zajmować się każdy człowiek inteligentny pod warunkiem, że dla tej gałęzi wnosi zamiłowanie serdeczne, odczucie spraw szkolnictwa i przynajmniej chęć poznania wewnętrznych stosunków.

Biorę dość żywy udział we wszystkich Towarzystwach pedagogicznych i nauczycielskich organizacjach, a nigdy mi się nie zdarzyło, ażeby któregoś z panów prawników z Rady szkolnej krajowej spotkać na takiem zebraniu.

(Dok. nast.).

PSL. — we wschodniej Galicji.

Rozrzuceni po różnych gminach Galicji wschodniej liczni czytelnicy »Przyjaciela Ludu«, przynający się do Polskiego Stronnictwa Ludowego — nie przedstawiali dotychczas zwartej organizacji partyjnej, a niekiedy tonęli nawet w mętach wszechpolskich, które tamtą część kraju zalały szowinizmem narodowościowym w imię rzekomo obrony interesów narodowych.

Podczas wyborów w tych stronach ludowcy choć wysuwali własne kandydatury, prawie nigdy jednak nie dochodzi do mandatu poselskiego, gdyż ten, albo wydzierała ludowi klika rządowa, albo też »zdobywał« go jaki patentowany patrjota konserwatywny, rezygnujący następnie na rzecz wszechpolaka, a nasz chłop, czy małomieszanin, musiał ustępować w imię ratunku zagrożonego stanu posiadania Polaków.

Wszystkiemu był winien brak ścisłej tam organizacji ludowców, któraby nietylko podczas wyborów przeprowadzała agitację, ale i w czasie sześcioletnich ferji wyborczych wyrabiała sobie ludzi.

Potrzeba bardziej spoistego takiego zorganizowania powiatów wschodnich pod sztandarem PSL., okazała się tem pilniejszą, że ludność tamtejsza, zastąpiona w Sejmie i Parlamencie, bądź to przez Rusinów, bądź przez Żydów, bądź przez Polaków, ale konserwatystów, lub wszechpolaków, nie ma najmniejszego pożytku ze swoich posłów, którzy się nią nie zajmują i wcale się tam nie pokazują. Organizacja tedy zastąpić musi opiekę właściwych posłów i podając przez coraz to wyższą instancję organizacyjną, aż do władz naczelnych w Stronnictwie ludowem postulaty tego ludu polskiego na wschodzie, ma mu zapewnić interwencję posłów ludowych.

Tak pojęła misję swoją co do wschodnich powiatów Komisja organizacyjna PSL., delegując sekretarza Stronnictwa, red. Wąsowicza w okręg wyborczy przemyski. W Przemyślu tedy odbyło 8 grudnia (w sali »Gwiazdy«) pierwsze takie zebranie organizacyjne, zebranie ludowców z całego okręgu tj. z powiatu przemyskiego, dobromilskiego i mościckiego.

Zagaił je członek Rady Naczelnej PSL. p. J. Jaworski z Krasiczyna wobec bardzo licznych zebranych nawet z najdalszych okolic okręgu. Obradom przewodniczył dr Józef Langer, lekarz okręgowy z Mościk, w towarzystwie p. Adama Staroniewicza, jako zastępcy przewodniczącego i pana Adama Cichobłazińskiego, jako sekretarza.

Po referacie red. Wąsowicza rozwiązały się języki zgromadzonych, z których każdy wyrażał przedewszystkiem radość z powodu urządzenia takiego zebrania, gdyż od szeregu lat nic podobnego w powiatach tych się nie urządza. Każdy zaznaczał, że posła tego okręgu, a do niedawna wiceprezesa Koła polskiego, dr Czajkowskiego, od czasu wyborów na oczy nie widział. Każdy nawoływał do organizacji.

Sprawiedliwość nakazuje jednak nie przemilczać, że jeden z obecnych (p. Czerwiński z Tuli, głów) przybyły z okręgu wyborczego samborskiego, imieniem swojej okolicy zapytywał także: co słychać z ludowym posłem Mleczką, którego też wyborcy nie mieli jeszcze szczęścia oglądać na sejmikach relacyjnych... Odpowiedź przedstawiciela Prezydjum PSL. mogła wypaść tylko tak, że poda to zapytanie do wiadomości tego posła i władz Stronnictwa.

Ale tasama sprawiedliwość nakazuje zanotować, że reszta posłów PSL. spotkała się z uznaniem innego z obecnych i to Rusina, Jana Iwaneczki z Krasiczyna, który, potwierdzając słowa referenta o możliwości zgodnego pożycia chłopa polskiego z ruskim, podniósł zarazem i tę zasługę posłów ludowych, że choćby nawet nie mogli wiele zdobyć, to przecież urządzają liczne sejmiki relacyjne, na których, zdając sprawę z tego, co się dzieje, wyjaśniają, na jakie napotkali przeszkody w swoich staraniach.

Zebranie miało nastrój bardzo serdeczny. Zabierali głos ludzie, którzy od lat 12, 14 i 16 są cichymi wyznawcami Stronnictwa ludowego, prenumerując od tego czasu »Przyjaciela Ludu«. Żalili się na drobne swoje kłopoty, na szykany kolonistów niemieckich (w Rosenburgu) i na brak opieki ze strony władz — ale też rzucili i głębsze myśli, występując np. przeciw nierówności nauki w szkole wiejskiej a miejskiej (p. Jan Szot z Lackiej woli) — i wreszcie opowiadali o potędze Stronnictwa ludowego, którą poznali osobiście na Kongresie tarnowskim (pp. Molenda Antoni i Staroniewicz).

Powszechne zadowolenie wywołały słowa p. Adamowicza z Niżankowic, który, solidaryzując się z PSL., oświadczył jako urzędnik, iż nie żąda wcale podwyższenia pensji, gdyż ta mu wystarcza. Wystarczyć też powinnaby i innym urzędnikom, gdyby nie żyli na stan, nie zaciągali skutkiem tego długów, z powodu których muszą wciąż żądać podwyższenia płac.

Kilkakrotne rzęsiste oklaski chłopskich dłoni przerywały przemówienie tego niezwykłego urzędnika-obywatela, który miał cywilną odwagę powiedzieć o wielu kolegach swoich świętą prawdę.

Zresztą przemawiali pp. Jan Skowronek z Kosienicy, Andrzej Gradowski z Wyszatyc, Antoni Domin, Jaworski, dr Langer i referent.

Do komitetu organizacyjnego wybrani zostali: na okręg sądowy przemyski pp. Fedyk Leon, Gradowski Andrzej i Kuczkowski Piotr — na okręg niżankowicki pp. Adamowicz Mieczysław i Gorgoński Jan — na okręg dobromilski pp. Domin Antoni i Freund Marjan — na okręg mościcki pp. Kardasz Paweł, dr Langer Józef i Szot Jan — na okręg sądowo-wiszniański p. Czerwiński Józef.

Zebranie zakończyło się uchwaleniem przez aklamację następujących rezolucji:

»Ludowcy powiatów Przemyskiego, Mościskiego i Dobromilskiego, zebrani w dniu 8 grudnia 1910 w Przemyślu, po wysłuchaniu sprawozdania z obecnej sytuacji politycznej i działalności Zarządu PSL. — wyrażają Prezydjum i Po-

słom PSL. za ich dotychczasową wydatną działalność najżywsze wotum zaufania«.

»Wierząc, że tylko jedność ludu w całym kraju zorganizowanego pod sztandarem PSL. w wielką armię ludową, przyniesie rolnikom i mieszczaństwu zwycięstwo na polu ekonomicznem i politycznem — obowiązujemy się do szerzenia w kraju idei ludowej i do zwiększenia szeregów Polskiego Stronnictwa Ludowego«.

»Zgromadzenie oświadcza się przeciw dwutypowym seminarjom, żąda zrównania nauki w szkołach wiejskich z miejskiemi i żąda lepszych podręczników«.

Z ruchu ludowego.

Wiec w Nidku (pow. Wadowice).

Po nieudałym wiecu we Frydrychowicach kazał zapowiedzieć poseł Dobija Rudzie w »Wieńcu-Pszczółce«, że urządzi w bieżącym kwartale szereg zgromadzeń nie tylko w Andrychowskiem, które na niego głosowało, ale i w Zatorskiem, które do jego okręgu nie należy — na wiecach tych miał »gromić« ludowców. Kwartał wnet się skończy, a Dobija jeszcze ani jednego zgromadzenia nie urządził, zamiast zaś gromów na Stronnictwo ludowe, słychać na zgromadzeniach gromy na klikę wszechpolskich blagierów.

Podobny fakt zaszedł na zgromadzeniu w Nidku pod Andrychowem dnia 28 listopada. W wiecu prócz miejscowych wzięli udział także włościanie z Witkowic (pow. Biała), to też zgromadzenie było liczne, około 250 chłopa. Po zagajeniu przez miejscowego wójta Jana Króla, wybrano jego przewodniczącym, zastępcą p. Mrzygłoda, a sekretarzem p. Wysogląda.

Pierwszy przemawiał poseł Styła o reformie wyborczej do Sejmu, zauważając, że uchwalone zasady przyszłej reformy nie są wprawdzie doskonałemi, ale lepsze, z powodu oporu rządu centralnego nie miały szans przejścia, to też pod przymusem posłowie godzą się na taką ustawę, uważając ją za środek do wywalczenia lepszej.

Drugi mowca, były poseł Kubik, mówił o znaczeniu zdobycia Sejmu krajowego, ale projektowanej reformy nie uważa za środek do tego, bo ta reforma będzie łataniną. Następnie w tejże samej sprawie przemawiał p. Putek, wykazując lepsze strony projektowanej ustawy, mianowicie tajność, bezpośredniość i powszechność. Co do pokrzywdzenia procentowego chłopów, to oświadcza, iż wprawdzie stara ustawa daje chłopom większy procent mandatów, — ale na papierze, — nie w rzeczywistości, projektowana zaś wprawdzie daje na papierze mniejszy procent, ale w rzeczywistości chłopi będą mieć większą ilość mandatów, gdyż tajność i bezpośredniość usuną złodziei, rabujących mandaty chłopskie. Projektowaną ustawę uważa za przejściową, do wywalczenia zaś lepszej trzeba koniecznie politycznego ruchu wśród ludu, ujętego w karby organizacji. Znaczeniu tej organizacji poświęca mowca dłuższe przemówienia i kończy wezwaniem o utworzenie gminnych komitetów P. S. L.

Dyskusję w sprawach sejmowych zakończył poseł Styła omówieniem projektów organizacji rolniczej, asekuracji bydła, omówieniem potrzeb astaw chroniących rolnika przed oszustwami w handlu nawozami sztucznymi i t. d.

Ponieważ w Nidku tamtejszy proboszcz każe sobie dużo płacić za posługi duchowne, a nawet domaga się od biednej ludności podwyższenia o piętro (!) plebanji, więc też na prośbę ludności omówił p. Kubik kościelną ustawę konkurencyjną, i dekret papieski o usuwaniu proboszczów przez biskupów, jeżeli nie żyją w zgodzie z gminą, co właśnie w Nidku zachodzi.

P. Michalik prosił posłów, by starali się o wydanie ustawy przeciw wywozowi drzewa za granicę.

P. Putek zwrócił uwagę na działalność posła Dobiji, który do spółki z tak zwanym »Związkiem narodowo-ludowym« zdradza interesa wsi polskiej.

Wynikiem pięciogodzinnych obrad były następujące rezolucje, uchwalone na wniosek p. Putka:

Włościanie z Nidku i Witkowic zgromadzeni na wiecu

»obstają przy zasadzie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do Sejmu krajowego, bacząc jednak na sytuację polityczną, pozostawiają posłom P. S. L. w tej sprawie wolną rękę«;

»uchwalają założyć gminne komitety P. S. L.«;

»oświadczają się przeciw rządowemu projektowi ubezpieczenia na starość«;

»wyrażają votum zaufania i podziękowanie za pracę posłowi Antoniemu Style i innym posłom Stronnictwa ludowego tak w parlamencie, jak i w Sejmie krajowym — natomiast posłom ze »Związku narodowo-ludowego«, a szczególnie Dobiji, wyrażają votum nieufności i ubolewanie z powodu zdradzania interesów włościaństwa«.

Rezolucje te wśród okrzyków »Niech żyje P. S. L.!« uchwalono jednogłośnie.

Wreszcie na wniosek p. Kubika uchwalono za stanowisko względem księdza proboszcza, oczernianemu przezeń, p. Janowi Królowi uznanie.

Dokonano też wyboru gminnych Komitetów P. S. L.

Do komitetu gminnego w Nidku zostali wybrani: przewodniczącym Jan Król, zastępcą Jan Bogonia, sekretarzem Jan Pilch — zaś dla Witkowic przewodniczącym Kazimierz Bałamucki, Ignacy Bałamucki zastępcą, sekretarzem nauczyciel Obara.

Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem »Jeszcze Polska nie zginęła!« —

Oj! co też to będzie z posłem Dobiją przy przyszłych wyborach, jeżeli idea P. S. L. takie w jego okręgu zwycięstwa odnosi! Co też ze sobą zrobi Dobija, który chwalił się przed jednym z miejskich posłów, że jest »pewny« (!) mandatu nie tylko w dotychczasowym swoim okręgu, ale i — — w żywieckim! Oby się nie przeliczył, bo już teraz widoczne, że będzie musiał w Rybarzowicach siedzieć, gdzie będzie się rozrywał

wspomnieniami o czasach, gdy chłopi zbałamuceni przez agitatorów Stojałowskiego, jemu głosy oddali — albo też jego rozrywką będzie, rozbijanie głów druciarzom!! *(p. j.)*.

Zgromadzenie w Radziszowie (powiat Myślenice) odbyło się w niedzielę 27 listopada przy udziale kilkuset miejscowych włościan i z okolicy. Zagaił p. Jan Pająk, urzędnik kolejowy i radca miasta Krakowa, znany w naszych stronach przyjaciel ludu, z którego wyszedł i który gorącem kocha sercem. Pochodząc z Radziszowa, powitał p. Pająk swych braci, że tak licznie na zgromadzenie przybyli, przez co dali dowód, że sprawy ludu mają na sercu, a jemu przynieśli zaszczyt, że pochodzi ze wsi, która może być wzorem organizacji pod sztandarem PSL. Przewodniczącym zebrania wybrano p. Radziszowskiego, zaś sekretarzem p. Stanisława Parysa, nauczyciela z Krzywaczki.

Teraz zabrał głos p. dr. Bardel z Krakowa, który ze znaną swadą zwrócił się do zgromadzonych, witając ich po 14 latach, kiedy po raz pierwszy był w tej miejscowości, a kiedy to lud pod jarzmem konserwatywno-klerykalnym jęczał w kryminałach za swe przekonania, co sam dr. Bardel na swej odczuł skórze, gdyż po odbytem zebraniu za rozdawanie między Radziszowian »Przyjaciela Ludu« był karanym. Przybył z radością na zebranie, gdyż sam, pochodząc z pod strzechy, nigdy nie zapomniał o braciach w siermiędze, a to, co sam zdobył, chce nieść między nich. Następnie obszernie omówił dr. Bardel sprawy parlamentarne, sejmowe i powiatowe, a kończąc, zaznaczył, że chętnie każdej chwili przybędzie, by w ten sposób pomódz do uświadomienia braci. Mówcę nagrodzono burzą oklasków i słowami: »prosimy! prosimy!«

P. Stanisław Parys w przemówieniu swem zachęcał zebranych, by silnie trwali przy sztandarze ludowym i nie słuchali podszeptów z innych obozów, którzy chcą rozbić lud, by z tego mieć własne korzyści. Ludzie ci mają piękne hasła, a jednak czyny ich są godne napiętnowania. Omawiając następnie położenie materjalne i krzywdy nauczycielstwa zapewniał p. Parys, że nauczycielstwo idzie wiernie z ludem, gdyż tylko przez lud może spodziewać się spełnienia swych postulatów, czego dowodem jest przychylne stanowisko posłów ludowych dla nauczycielstwa. Wniosek jego, by państwo ponosiło 50% kosztów na utrzymanie szkolnictwa ludowego, jednogłośnie uchwalono. Kończąc wezwał p. Parys zebranych, by chętnie garnęli się do oświaty i zachowali wdzięczność swą dla tych, którzy przez 20 lat nie ustąpili z placu boju, lecz wiodą wytrwale lud do zwycięstwa, a w szczególności jest to zasługą p. Stapińskiego. Zebrani okrzykiem: »Niech żyje nasz prezes!« uczcili swego nieustraszonego wodza.

P. Jan Pająk, podnosząc zasługi nauczycielstwa w pracy nad ludem, oświadczył, że słusznem są żądania nauczycieli, jak również, by państwo dawało 50%. P. Pająk podniósł też zasługi p. dr. Bardla, dla którego gmina Radziszów odczuwa prawdziwą wdzięczność.

Na wniosek p. dr. Bardla uchwalono następujące rezolucje: Zebrani upraszają swych posłów ludowych, aby stanowczo dążyli, by czteroprzymiotnikowa reforma wyborcza jak najrychlej została przeprowadzoną, — by ustawa kanałowa została wykonaną, — by państwo pokrywało koszta utrzymania szkolnictwa ludowego w wysokości 50%. Na wniosek p. Piotra Pająka uchwalono zaprosić posłów tutejszego powiatu, by się stawili przed wyborcami, gdyż dotychczas tego nie uczynili.

P. Radziszowski dziękując dr. Bardlowi, okolicznej inteligencji i włościaństwu za przybycie rozwiązał zgromadzenie. Gości podejmował pan Pająk starszy ze staropolską gościnnością, gdzie spędzono wśród serdecznego nastroju parę godzin. *Obecny.*

Z życia wsi.

Sąsiadowice (pow. Sambor).

Wspomnieć muszę, że gminy Sąsiadowice i Głęboka znajdują się na samym krańcu powiatu, gdzie nas mało co doleci, ale w sprawie politycznej nie upadamy na duchu. Chciałbym napisać coś o naszem Kółku rolniczem, o założeniu spółki mleczarskiej, ale na razie zamilczę, zaczekamy, co będzie dalej. Pominąwszy na razie wszystko wspomnę jeszcze, jaką przykrość wyrządzili nam Rusini podczas obchodu grunwaldzkiego w gminie Głęboce, z której to gminy kilku światlejszych gospodarzy, przypatrzywszy się u nas obchodowi, urządzili również w zeszłym miesiącu i u siebie. Obchód ten odbył się wspaniale. Po nabożeństwie ruszył pochód pod drzewko pamiątkowe — a już nazajutrz rano zastano drzewko złamane i sztachety zniszczone przez ruskich hajdamaków, o co się też toczy proces w sądzie. A więc biedny ludu ruski sam się pchasz za kraty sądowe, nie zważając, czy czyn twój przyniesie ci przynajmniej najmniejsze korzyści. *S. S.*, ludowiec.

Zwycięstwo w gminie

Moszczenica (pow. Gorlice).

W dniu 28 listopada br. odbyły się wybory do Rady gminnej ze wszystkich trzech kół wyborczych, przy których odniosło Polskie Stronnictwo Ludowe walne zwycięstwo.

Każde koło wybierało po 10 radnych i 5 zastępców, razem 30 radnych i 15 zastępców. Zostali wybrani sami ludowcy we wszystkich trzech kołach. Do Rady weszli wszyscy przywódcy ruchu ludowego w Moszczenicy, jak pp.: Leon Ga-

Dobry apetyt! Zdrowy żołądek mamy, a żadnego gniecenia żołądka, żadnych boleści, odkąd używamy przeczyszczających pigułek rabarbarowych Fellera z marką „Elsapillen“. Mówimy Wam z doświadczenia, spróbójcie takowych także, one regulują stolec, ułatwiają trawienie. — 6 pudełek franko 4 K.— Wytwórcą jest tylko aptekarz E V Feller w Stubicy. Elsaplatz. Nr 163. Kroacja.

jewski, członek Rady Naczelnej PSL., Kazimierz Stępień, sekretarz Komitetu gminnego PSL., p. Leon Dzikiewicz, p. Feliks Mruk i inni. Stosunek głosów był taki, że np. w III. kole na ludowców padło przeszło po 150 głosów, natomiast na zwolenników dotychczasowej kliki zaledwie po 17 głosów. Jeszcze gorzej wypadło lizuniom księżym w II i I kole, albowiem otrzymali zaledwie po jednym głosie, podczas gdy wszystkie inne głosy padły na ludowców.

Jeden tylko wyjątek zrobił miejscowy Komitet wyborczy PSL., umieszczając na swojej liście miejscowego proboszcza ks. Andrzeja Kielara. Jakkolwiek bowiem ks. Kielar był szkodnikiem dla sprawy ludowej i ruch ludowy zawzięcie zwalczał, umieszczono go na liście, aby okazać dobrą wolę, że lud bezpotrzebnej walki z duchowieństwem wszczynać nie chce i pomimo zwycięstwa rękę do zgody wyciąga, tudzież dlatego, aby ks. Kielarowi dać możność poprawy i zawrócenia z fałszywej drogi. Ks. Kielar zawdzięcza obecny swój wybór wyłącznie ludowi i dlatego wszedł do Rady, że go umieszczono na liście ludowców, w przeciwnym bowiem razie ległby, jak długi, podobnie, jak legli na placu boju wszyscy jego zwolennicy sromotnie pobici. Ks. Kielar będzie wśród 30 ludowców sam jeden, jak palec w nowej Radzie gminnej. Może w tem nowem towarzystwie przyjdzie i na niego opamiętanie i poznanie, że z ludem trzeba iść, bo przeciw prądowi płynąć nie można. Może i jego Duch św. oświeci!

Szczegółowy wynik wyborów jest następujący: W III kole wybrani na radnych Michał Bobola, Jędrzej Dygoń, Leon Dzikiewicz, Leon Gajewski, Wawrzyniec Gucwa, ks. Andrzej Kielar, Feliks Mruk, Kazimierz Stępień i Konstanty Wszołek; na zastępców radnych: Władysław Gawlik, Mateusz Gucwa, Antoni Mruk, Franciszek Mruk Miterski i Jan Znój.

W II kole wybrani na radnych: Wawrzyniec Brzezoń, Józef Dobek, Jakób Dygoń, Ludwik Górski, Teofil Guratowski, Jan Jędrzejowski, Antoni Mruk Karbowniczak, Maciej Mruk, Kazimierz Wszołek i Wojciech Wszołek; na zastępców radnych; Jan Bobola, Józef Bugno, Jan Dziuban, Antoni Górski i Ludwik Przepióra.

W I kole wybrani na radnych: Jan Dobek, Szczepan Dygoń, Tomasz Jędrzejowski, Jan Kucharczyk, Sebastjan Niemiec, Wacław Przepióra, Wojciech Przepióra, Piotr Rafa, Jan Repeć i Wojciech Wałęga; na zastępców radnych: Leon Dobek, Józef Gawlik, Michał Mruk, Władysław Mruk i Jan Przepióra.

Tak więc największa gmina w powiecie gorlickim dostała się nareszcie w ręce ludowców po piętnastoletniej zaciętej walce z ciemnotą i zacofaniem. To też radość mieszkańców Moszczenicy z tego zwycięstwa jest ogromna. Nawet kobiety brały udział w walce wyborczej. Niechże to zwycięstwo będzie przykładem i zachętą dla innych gmin w naszym powiecie i kraju.

Taki świetny wynik wyborów należy zawdzięczyć niestrudzonej kilkuletniej pracy p. Leona Gajewskiego, który poprowadził lud do zwycięstwa. To też na niego zwracają się oczy mieszkańców Moszczenicy, jako na przyszłego naczelnika gminy. W interesie sprawy ludowej leży, aby p. Gajewski ujął w swoje energiczne ręce ster tej zaniedbanej dotychczas gminy i zaprowadził ład i porządek w gospodarce gminnej.

Przed wyborami w Żywieckiem.

Przyklasnąć należy gminom pow. żywieckiego, które zamierzają postawić kandydaturę na członka do Rady powiatowej w Żywcu p. Stanisława Szczepańskiego, aptekarza z Zabłocia.

Znam p. Szczepańskiego od szeregu lat, jako dzielnego ludowca, więc ucieszyłem się tem bardzo. Uznaję potrzebę wybierania radców powiatowych chłopów, oczywiście rozumnych, uczciwych i z charakterem, którzy nie będą szukać własnych, samolubnych korzyści (geszeftów), ale będą bronili sprawy chłopskiej, szczerze i gorąco. Lecz pożądanem jest, ażeby obok radców chłopów byli także wybierani ci ludzie z inteligencji, którzy są wypróbowani i szczerze życzliwi ludowi. Niezbite dowody tego dał nam pan Stanisław Szczepański przez szereg lat, bo szczerze pracował dla naszej ludowej sprawy, dużo musiał przecierpieć od przeciwników, gdy mu wytaczano nawet procesy karne o wybory do Rady powiatowej żywieckiej, a mimo tego stał i stoi twardo przy naszym sztandarze.

Mam niezłomne przekonanie, że p. Szczepański jako człowiek światły i dobry Polak oraz ludowiec szczery, będzie dobrym rzecznikiem naszym, gdybyśmy go radnym powiatowym wybrali, bo będzie bronił interesów zaniedbanego dotąd powiatu naszego.

A zatem, bracia ludowcy, wbrew woli różnych hyjen, zdrajców i geszefciarzy dołóżmy wszystkich sił i starań, aby wybrać członkiem do Rady powiatowej żywieckiej p. Stanisława Szczepańskiego, aptekarza w Zabłociu.

Brawo! dzielni druhowie Gilowanie. Rzuciliście pierwsi tę myśl. Mam nadzieję, że we wasze godne ślady wstąpią i inne gminy. W szczerym uścisku podajemy sobie dłonie. Wy Gilowianie świecicie przykładem i jesteście wzorem powiatu żywieckiego. Tembardziej idźmy razem, że z góry bądźcie przekonani i przygotowani, iż znany nam powszechnie i różnym stronnictwom farbowany lis wichrzyciel w osobie »Rabina« i wujka żydowskiego, a który agitował i zadłużył się, aby tylko wójtem zostać, zaczyna już krecią robotę. Niech ma w pamięci, że kij ma dwa końce i że wywinąć nim można jak paragrafem.

Poprzemy znanych nam z uczciwości chłopów, których nam polecił przewodniczący Komitetu powiatowego p. Szczepański polecił, a mianowicie Franciszka Mazgaja ze Ślemienia, byłego wójta Lacha z Lachowic, Józefa Barcika z Rychwałdu, wójta Kanię z Łodygowic i Liparta z Rajczy i t. d. A gdy sami pana

Stanisława Szczepańskiego na listę dodamy, wtedy będziemy mieć Radę jaka dla chłopa potrzebna.

Górą nasi!

W. Kubies ze Ślemienia.

Szare p. Milówka.

Podczas wyborów do parlamentu jeździli tu przeróżni chwalcy — teraz to nikogo nie widać, a nawet na Fijaka teraz już nie trzymają ludzie, bo się na nim zawiedli, Dlatego trzeba i inną Radę powiatową wybrać, bo od tego to się wszystko naprawi. Fijak głosował za rumuńskiem bydłem, to niech mu Studencki albo Pantofliński dadzą teraz posadę. On umie głosować żeby jeszcze chłop taniej bydło musiał sprzedać, a robotnicy, co codzień świeży grajcar mogą zarobić, żeby mieli tanie mięso. Chłopu to wolno kiedy jeść mięso — chyba jak krowa padnie? Jeszcze w Kamesznicy, to trochę trzymają za Fijakiem, ale po innych wsiacg to go klną. Fijak głosował za »pensyjami«, a skąd ma chłop, biedny góral, naskładać na pensyję, z czego złoży, jak nie ma nawet na podatki. Fijak się niczem nie interesuje, tylko mu brzuch rośnie, a góralom jak była bieda, tak i jest. Poseł Szwed prędzej życzy jeszcze chłopom i dlatego przystąpił do Stronnictwa ludowego, ale Fijak, to udaje tylko, że go górale co obchodzą, ale to już nie wierzę.

Bracia chłopi — nie wybierajcie już więcej Fijaka, chyba, że chcecie, by ciągła bieda Was gniotła.

Rada powiatowa to nie sąsiek na stare graty — wybierajcie nowych radnych, a przyjdzie nowe życie i z niem poprawa doli.

T. Kowalczyk.

Krzeszów koło Suchej.

Wybierajcie kogo chcecie, ale tej fałszywej trąby Wajdzika, to się wybierać nie ważcie do Rady powiatowej! On na każdym kroku kręt. Gmina go ma na wnątrzu za serwituty, za wybory i za wszystkie sprawki. Wychynąć go już raz ze wszystkiego, bo to ciężki zakalec. Niech się liże Krupce i Świątkowi, ale my chłopi mamy dosyć takich pisarzy i takich radnych powiatowych. Niech go hrabia wybierze, ale chłopi tego nie zrobią.

Od powietrza głodu, ognia, wojny, od Fijaka i Wajdzika zachowaj nas Panie Jezu!

Niecichy.

Odezwa Skarbnika.

»Święty Mikołaj« ludowcowy nie dopisał do tego stopnia, jakbym sobie, jako skarbnik Stronnictwa, był życzył. Wielu poczciwych naszych wyznawców uiściło się z zapłaty za nasze pismo, lecz jeszcze więcej takich, którzy prawdopodobnie »na kolendę« przyszłą prenumeratę za »Przyjaciela Ludu«.

Dogadzamy Wam, Czytelnicy kochani, jak możemy, staramy się, by Wam ta gazetka smakowała, by Wam przy niej i kłopoty i smutki odchodziły, by Wam radą i pociechą służyła, była tem, bez czego żaden chłop polski się nie będzie mógł obejść!

Nie dla siebie, nie dla posła Stapińskiego, nie dla posła Bojki, czy Jedynaka żebrzę o ten grosz prenumeraty, ale dla naszej całej rodziny politycznej, jaką jest nasze Stronnictwo, w którem żyjemy i dla którego żyć powinniśmy.

Przypominamy przytem: **Agenci »Wisły« jednajcie nowych prenumeratorów, prenumeratorzy jednajcie nowych czytelników — każdy czytelnik niech niech drugiego czytelnika przysporzy Stronnictwu — braci chłopskiej!** Przecież to żądanie możliwe do spełnienia, a konieczne, jak zbawienie duszy.

Za 4 korony rocznie macie cały rok gazetę i kalendarz. Naprawdę rzeczy nie do opłacenia. Prócz tego i premje za przysparzanie czytelników ogłoszono. Trudno sprostać wydatkom, a silimy się na zadowolenie Wasze!

Przyjaciele! Pamiętajcie o funduszach Stronnictwa i o swych obowiązkach.

Stanisław Szczepański
skarbnik PSL.

Zmiana ministrów.

We Wiedniu dzieją się obecnie ważne rzeczy. Mianowicie skutkiem uchwalenia przez Koło Polskie żądania bezwarunkowo kanałów dla Galicji — rząd tj. wszyscy ministrowie ustąpili i obecnie jest tak zwane przesilenie gabinetowe.

Jako główny powód przesilenia podawane jest stanowisko Koła Polskiego, ale w rzeczywistości złożyło się na to wiele innych przyczyn, jak niemożność doprowadzenia do ugody czesko-niemieckiej, stosunki w stronnictwie chrześcijańsko-społecznem, nowe ciężary podatkowe i t. d.

Ustąpić musi rząd, który nie chciał dać kanałów dla Galicji, ale do nowego gabinetu niezawodnie powróci co najmniej połowa dawnych ministrów z Bienerthem na czele, któremu też prawdopodobnie pozostanie poruczona misja utworzenia nowego gabinetu, gdy szczęśliwie ukończy rokowania między Czechami a Niemcami.

Stan posiadania Polaków w przyszłym rządzie naturalnie musi pozostać niezmieniony, tj. dwa ministerstwa: dla Galicji i drugie skarbu, kolei lub oświaty. Koło Polskie nie zastanawiało się jeszcze nad tem, kogo na te miejsca cesarzowi zaproponować.

Nasz Klub ludowców uchwalił wziąć czynny udział w tem ukształtowaniu nowego rządu, aby nic nie mogło się dziać poza jego plecami lub wbrew woli ludowców. Pilnowanie tego posterunku polecił Klub trzem członkom swego prezydjum: Stapińskiemu, Olszewskiemu i Ruebenbauerowi.

Nowy rząd będzie utworzony dopiero w połowie stycznia. Jeśliby nie udało się wybrnąć z trudnej sytuacji w Czechach, może przyjść nawet do rozwiązania parlamentu i nowych wyborów.

OKRUSZYNY.

Bank ludowy dla rolnictwa i handlu — o który staranie czynił poseł Stapiński — powstanie w pierwszych tygodniach przyszłego roku we Lwowie. Rząd udzielił na ten cel koncesji c. k. uprzyw. Bankowi dla austrjackich krajów koronnych (Laenderbank) wspólnie z posłem Długoszem. Początkowy kapitał akcyjny Banku wynosi 2 miljony koron i może bez pozwolenia rządu być podwyższonym na 5 miljonów. Bank jest uprawniony do udzielania pożyczek gminom i innym publicznym korporacjom i do wykonania na te pożyczki fundowanych zapisów długu. Jest dalej uprawniony do wszelkiego rodzaju czynności dla podniesienia rolnictwe, hbndlu i przemysłu, oraz do prowadzenia interesów bankowych w zwykłym zakresie. Może prowadzić interesy budowlane, nabywać koncesje na koleje lokalne i inne zakłady transportowe i ma wreszcie prawo do przyjmowania wkładek za wydaniem książeczek wkładkowych i asygnat kasowych i do tworzenia kas zaliczkowych.

Dom ludowy w Siarach stanął na gruncie gminnym, zbudowany przez posła Długosza wedle planów inżyniera Halickiego ze Lwowa. Jest to budynek piętrowy, mieszczący w sobie wszystkie instytucje wiejskie, służące do użytku publicznego. Najwięcej miejsca zajmuje sala na zebrania i teatry, licząca wszerz 9 metrów, wzdłuż 10 metrów, nie licząc stałej sceny. Sala ta może pomieścić zwyż 400 osób. Do niej przylega obszerna weranda 10 m, dł. 4 m. sz., oszklona cała, przeznaczona na Czytelnię. Po drugiej stronie są dwie ubikacje na sklep Kółka rolniczego i restaurację. Na piętrze nad niemi jest lokal Kasy Raiffeisena i kancelarja gminna, a po drugiej stronie dwie izby na mieszkanie sklepikarza. Wszystko urządzone zostanie tak, aby było wzorem wygody i praktyczności, by także i inne gminy nauczyły się stąd, jak ma wyglądać np. urządzenie sklepu Kółka rolniczego, lub kancelarji gminnej, by w niej niczego nie brakło, a wszystko było praktyczne. Poświęcenie tego wzorowego Domu ludowego odbędzie się na wiosnę. Poseł Długosz tym pięknym czynem zasłużył się znowu wobec ludu, który tak pragnąłby widzieć szczęśliwym i zadowolonym.

Wycieczka włościańska z Gorlickiego w liczbie 22 osób, w tem 4 kobiety, wybrała się do Rybny, aby tam zwiedzić mleczarnię spółkową i na wzór jej zaprowadzić u siebie w Łużnej, gdzie warunki są wyjątkowo sprzyjające, gdyż w miejscu jest około 1300 krów, a 1500 w sąsiedniej Moszczenicy. Wycieczka ta doszła do skutku dzięki ofiarności marszałka powiatu gorlickiego, posła Długosza, tudzież częściowo Komitetu Tow. rolniczego, a jest pierwszym występem gorlickiego Towarzystwa rolniczego okręgowego, któremu poseł Długosz przewodniczy. Uczestnicy wycieczki przyjechali do Rybny o świcie i trafili właśnie na chwilę, kiedy mleczarnia była w największym ruchu, a ludność włościańska z całej okolicy zwoziła mleko. Część wycieczkowców zatrzymała się w Krakowie, zwiedzając miasto. Wieczorem byli oni w teatrze ludowym na »Obronie Częstochowy«, a nocleg znaleźli w hotelu emigracyjnym PTE.

Zgromadzenie posła Witosa odbędzie się w niedzielę 18 grudnia w Kowalowach za Ryglicami. Poseł Witos odbył w niedzielę ubiegłą zgromadzenie w Kielanowicach, z którego nadesłano nam już sprawozdanie pomieścimy w następnym numerze.

Wiec rolniczo-przemysłowy. W celu rozpatrzenia przykrych warunków bytu ludności rolnej w Galicji i w celu zastanowienia się nad środkami zaradczymi urządza Towarzystwo »Pomoc przemysłowa« w Dębicy w niedzielę 18 bm. o godzinie 3 po południu Wiec rolniczo-przemysłowy, na którym wygłosi referat »O emigracji« dr Leopold Caro z Krakowa i »O stosunku drobnego przemysłu domowego do rolnictwa« delegat Ligi pomocy przemysłowej ze Lwowa, poczem nastąpi dyskusja i ewentualne uchwały. Po wiecu nastąpi wykład o przemyśle krajowym z obrazami świetlnymi w auli gimnazjalnej.

Zebranie polityczne w Brzozowie. O kanałach wygłosił dnia 11 b. m. poseł dr Biały referat na zebraniu obywatelskiem. Po referacie odbyła się ożywiona dyskusja, której rezultatem jest uchwalona rezolucja: »Zgromadzenie obywatelskie odbyte w Brzozowie dnia 11 grudnia br. uchwala jednozgodnie stanowczo żądać, by ustawa kanałowa z r. 1901 bezwarunkowo i w całości wykonaną została, zaznaczając równocześnie, że przeprowadzenie tej ustawy jest kwestją zaufania naszego do rządu Austrji. Wzywa swych posłów, by użyli najostrzejszych środków, parlamentarnie możliwych do jej przeprowadzenia«.

Pocztmistrze w Stronnictwie Ludowem. We czwartek 8 grudnia zebrało się w Przemyślu za inicjatywą członków naszej Rady Naczelnej pp. Jaworskiego i Reichelta, będących również pocztmistrzami, kilkudziesięciu pocztmistrzów z okolicznych powiatów i po dłuższych naradach o swoich sprawach zawodowych uchwaliło jednogłośnie następującą rezolucję:

»Jako świadomi obywatele, którzy przeważnie wśród ludu i mieszczaństwa żyjemy i z tym ludem w ustawicznej styczności pozostajemy, przez co łączy nas wspólność narodowa i wspólność interesów, przeto nie negując przekonań politycznych u kolegów, których już wiążą na tem polu stosunki z jakiemikolwiek stronnictwami uznajemy za najbliższy nam z powyższych względów program Polskiego Stronnictwa Ludowego, skupiającego całą ludność włościańską w kraju, gdyż w sile ludu widzimy zapowiedź i rękojmię lepszej i dla nas przyszłości«.

Witamy najserdeczniej nowych współpracowników na tej niwie ludowej, rzeczywiście wspólnej obu stronom.

Przeniesienie starosty Czepielewskiego z Krosna do Stryja wywołało szczery żal u naszej ludności wiejskiej, która mając już różnych starostów nad sobą, umiała ocenić wielkie zasługi p. Czepielewskiego dla ludu. Pan starosta, choć niedługo w naszym powiecie bawił, ale zjednał so-

bie zaufanie u wszystkich swoją pracą i poparciem Spółek chłopskich i stowarzyszeń.

Franciszek Szubra.

Równocześnie nadeszło do redakcji pismo zaopatrzone w kilkaset podpisów obywateli miasta Krosna, zwracających się z prośbą do władz, by p. Czepielewskiego z Krosna nie zabierały.

Rada powiatowa krakowska udzieliła na rok 1911 podwyższyć dodatki powiatowe z 51 proc. na 58, podatków bezpośrednich. Wydział powiatowy postawił wniosek na pełną Radę, by starać się o koncesję na myto drogowe, na drodze z Bronowic małych do Morawicy — wniosek ten jednak upadł dzięki energicznej postawie radców włościańskich z Serczykiem i Wieczorkiem na czele, którzy wykazywali, że byłoby to wstecznictwem nakładać myta powiatowe, gdy krajowe jeszcze w roku 1905 zostały zniesione.

Nagły zgon p. Czecza. Marszałek powiatu wielickiego Karol Czecz zmarł w ubiegłym tygodniu na udar serca. Śmierć zaskoczyła go na jednej z ulic Krakowa — padł trupem na miejscu. Nad grobem przemawiali między innymi: poseł Skołyszewski imieniem Rady powiatowej wielickiej i sekretarz Szczepański imieniem urzędników tejże Rady.

Podziękowanie »Wiśle«. Dnia 15 listopada b. r. wybuchł ogień w mojej stodole, paląc częściowo stajnię, doszczętnie stodołę z całoroczną krescencją. Zaraz po zrobieniu doniesienia o pogorzeli do »Wisły«, gdzie miałem ubezpieczoną stodołę na 1400 koron, odbyła się likwidacja szkody, w której brało udział z mej strony dwóch mężów zaufania. Ponieważ ta Komisja gminna przyznała mi pełne odszkodowanie, a Dyrekcja »Wisły« zaraz po oszacowaniu to wynagrodzenie mi wypłaciła, przeto poczuwam się do miłego obowiązku złożenia na tej drodze Dyrekcji »Wisły« ludowego Towarzystwa ubezpieczeń we Lwowie mego serdecznego podziękowania, a nadto także w imieniu straży ogniowej z Pałuszyc za przyznaną jej remuneracją za czynny udział w ratunku. Niech Bóg pozwoli jak najszybszego rozwoju takiemu Towarzystwu, które szybko spieszy z pomocą w nieszczęściu i niech wszyscy włościanie ubezpieczają swój dobytek tylko w naszej kochanej »Wiśle«.

Karol Nowak, z Bieniaszowic, pow. Dąbrowa.

Do dzisiejszego numeru dołączamy Kalendarz książkowy i ścienny tym Czytelnikom — których poczty są na litery: A, B, C, D, E, F, G, H, I, i to tylko tym, którzy mają zapłaconą gazetkę do dnia 1 stycznia 1911 r. i dalej.

Odpowiedzi Redakcji.

Listy z gminy **Kłyżów, Medynia Głogowska, Niebyłoa, Bieńkówki, Wrzaw, Osieka, Iwkowy,** tudzież **Fr. Kuchnia, Komitet P. S. L. w Tuchowie i Łańcucie** — nadające się do druku, nie zmieściły się w tym numerze, **będą** w jednym z następnych.

Przyjaciół, donoszących o pryszczycy w ich gminach, prosimy, by listy te adresowali wprost do swoich posłów ludowych do Wiednia — to będzie prędzej skutek. — Adres: *Wien, Reichstag.*

Rozwiązującym „Zagadkę do nagrody", umieszczoną w ogłoszeniach ostatniego numeru, zwracamy uwagę, że termin zgłoszeń już minął i że należało rozwiązania posyłać wprost do tego Zakładu portretów, wedle podanego w ogłoszeniu adresu — a nie do redakcji.

Na Stronnictwo Ludowe:

Cichoblaziński 60 h. Staroniewicz 50 h. Adamowicz 60 h. Małocha W. 1 K. Czachor W. 1 K. Gościński J. 50 h. Babral J, 30 h. Gawlik M. 1 K. Kiełbowicz St. 1 K. Firszt J. 1 K.

Na rachunek podatku partyjnego złożyli:

Posłowie: Andrzej Kędzior 50 K. Jan Stapiński 50 K. Władysław Długosz 200 K. Franciszek Ptak 10 K.

Członkowie Rady Naczelnej: Jędrzej Krukierek 4 K. Wojciech Chmielowski 6 K, Jan Haładej 4 K. Budzyn Józef 4 K. Reichelt Romuald 4 K,

---

Zapłacone prenumeraty:

Bajorek S. Ciołkosz W. Nitecki W. Pająk M. Biały J. Zabawa W. Tutro P. Wojduła M.; posłowie: Bomba, Ciągło, Madej, Mleczko, Siwula, Staniszewski, Krempa, Jachowicz, Wójcik, Potoczek, Harnek J. Bis J. Bernadzikowski, Cielnch; — Ostrowski A. Konarska A. Zurek A. Majerski W. Dyrcz W. Marek P. Szutryk F. Kucharski W. Szewczyk S. Musiał P. Żydek P. Świątek A. Rychlik T. Stec K. Kubarek F. Szydłowski T. Dziak J. Lach J. Pntulski J. Pisarczyk K. Walczak K. Michalczyk T. Ks. Scisło W. Kwaśniak W. Polański W. Baścik M. Baścik J. Pietrzak W. Szurek J. Dr Reichman. Markiewicz J. Szydło D. Malczewska S. Wójcicki S. Sapeta M. Pałka F. Kowalski J. Szpinda F. Mikosz K. Szafarz W. Pięta W. Lanicki J. Dudek H. Fryc M. Rekucki J. Krieg K. Bartik F. Gonet J. Dębski K. Midura L. Wójcik W. Tram J. Malik W. Sanocki W. Dłuciak J. Pudelek W. Nowiński M. Rojek W. Langer J. Kozar A. Banaś F. Prochownik J. Janusz M. Marusza F. Strąk Buława J. Drzewiński B. Muniak I. Bylica J. Mamrocha Maruchniak Niemczyk J. Stopa J. Suda J. Supergan Koterba J. Wierzbicki M. Kobiałka P. Podolecki P. Bocz M. Szmyd F. Faliszek W. Zaręba J. Opyrchał W. Bajorek S. Ciołkosz W. Nitecki W. Pająk M. Biały J. Bomba A. Ciągło T. Madej J. Zabawa W. Tutro P. Wojdała M. Mleczko F. Siwula. Staniszewski. Ostrowski. Krempa. Jachowicz. Wójcik. Potoczek. Harnek. Konarska A. Bis J. Bernadzikowski S. Cieluch J. Żurek A. Majerski W. Dyrcz W. Marek P. Szutryk F. Kucharski W. Szewczyk S. Musiał P. Żydek P. Świątek A. Rychlik T. Stec K. Kubarek F. Szydłowski T. Dziak J. Lach J. Potulski J. Pisarczyk K. Walczak K. Michalczyk T. Scisło W. Kwaśniak W. Polański W. Baścik M. Baścik F. Pietrzak W. Szurek J. Dr Reichmann. Markiewicz J. Szydło D. Malczewska S. Wójcicki S. Sapeta. Pałka F. Kowalski J. Szpinda F. Mikosz K. Szafarz W. Pieta W. Lanicki J. Dudek H. Fryc M. Rekucki J. Krieg K. Barglik F. Gonet J. Dębski K. Midura L. Wójcik W. Tram J. Malik W. Sanocki W. Dłuciak J. Pudelek W. Nowiński M. Rojek W. Dr Langer J. Kozar A. Banaś F. Prochownik J. Ja-

---

Z obchodów grunwaldzkich.

W Hubicach pod Borysławiem, dzięki zabiegom miejscowego Komitetu urządzono obchód 16 bm. W Czytelni dla włościan polskich, przy prowizorycznym ołtarzu, odprawił mszę i podniosłe kazanie wygłosił ks. Ostromirski z Borysławia. Licznie zebrani włościanie, Sokolstwo borysławskie i drohobyckie, oraz grono inteligencji w skupieniu przysłuchiwało się przepięknemu kazaniu. Wieczorem amatorzy z Borysławia odegrali obraz ludowy „Akademik". Miejscowa ludność ruska odniosła się do całego obchodu bardzo przychylnie.

W Zatorze 9 zm. odbył się obchód grunwaldzki przy udziale wszystkich miejscowych towarzystw. Podczas nabożeństwa śpiewały dzieci szkolne. Kazanie patrjotyczne wygłosił miejscowy duszpasterz. Następnie przed szkołą miejską na rynku odśpiewał chór „Ogniska naucz." „Hasło" Nowowiejskiego, a dr Grzybowski wygłosił odczyt. Po południu odbyły się ćwiczenia zlotowe Sokołów i Sokolic. Po ćwiczeniach ruszono pochodem przez iluminowane ulice miasta. O zmierzchu nastąpiły obrazy świetlne, poczem odegrano „Wóz Drzymały", na czem uroczystość się zakończyła.

W Korzennej pow. Grybów, za staraniem ks. proboszcza W. Guzika odbył się obchód grunwaldzki. O 9 rano ruszył pochód do kościoła. Otwierała banderja w 40 koni pod przewodnictwem p. Kubisza z Łyczany, następnie szła kapela włościańska z Siedlec i około 2000 ludzi, poczem kosynierzy, po mszy św. poświęcono krzyż pamiątkowy z napisem 1410 — W 500 rocznicę Grunwaldu 1910 r. Przemawiał proboszcz poczem odśpiewano „Pamiętny dzień", i „Boże Ojcze". Po południu obrazy świetlne i przedstawienie w dworze p. Dźwigniewskiej.

Za ten obchód składam ci ks. Proboszczu podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać".

Mokrzycki Józef.

W Ropie d. 16 zm. po sumie poświęcił pomnik ks. Jan Łuszczki i wygłosił przemowę. Mówił także druh Sokół z Gorlic. Odśpiewaniem kilku pieśni patjotycznych zakończono uroczystość.

W Szczurowej czczono pamięć Grunwaldu 22 i 23 października. W sobotę wieczór rozległy się wystrzały moździerzowe, poczem przy oświetleniu ryuku pochodniami orkiestra grała mazury. W niedzielę rano pobudka, poczem ruszył pochód przez wieś. Na czele jechała część banderji, za nimi dzieci szkolne, później wieziono armatę zaprzężoną w sześć koni, dalej kosynierzy i kobiety w starożytnych strojach oraz reszta banderji. Przy kościele odbyło się poświęcenie pomnika „Królowej Jadwigi". Ks. proboszcz wygłosił patrjotyczne kazanie, poczem odprawił sumę.

Stanisław Cholewicki nasz ludowiec wygłosił na zakończenie mowę bardzo piękną. W poniedziałek odbyło się przedstawienie „Bitwy pod Racławicami".

Stanisław Woźniczka.

Wieprz pow. Wadowice, Dnia 25 września obchodziła wioska nasza 500 letnią rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Wystrzały moździerzowe i pobudka muzyki oznajmiły początek. W kościele wygłosił kazanie okolicznościowe ks. Kuliński, poczem ks. proboszcz Krzysica dokonał poświęcenia tablicy pamiątkowej, wmurowanej w filar kościoła. Podczas sumy chór śpiewał pieśni patrjotyczne. Po nieszporach odbył się olbrzymi pochód od naczelnika gminy ku kościołowi. Wzięła w uroczystości udział cała ludność okoliczna. Na przodzie banderja, za nią dziatwa szkolna, dziewczęta w strojach krakowskich niosły wieniec, potem straż pożarna, Kółko rolnicze. Przy kościele wygłosił piękną mowę profesor Magiera z Krakowa. Wieczorem odegrano 2 sztuki: „Wóz Drzymały" i „Kościuszko pod Racławicami" III część. Włościanie wywiązali się ze swych ról znakomicie, za co otrzymali długotrwałe oklaski od widzów.

Dodać muszę, że Rada gmina nie przyczyniła się zupełnie materjalnie do uroczystości. *Obserwator.*

Podegrodzie pow. Nowy Sącz, staraniem komitetu święcono tu uroczyście 22 zm. pamiątkę grunwaldzką. O 2 po południu w kościele na nieszporach przemówił ks. proboszcz J. Oleksik. Następnie ruszył pochód do odnowionej na tę pamiątkę kaplicy. Otwierała go banderja konna, prowadzona przez naczelnika tutejszej gminy, p. Józefa Maciuszka. Wystrzały moździerzowe wtórowały głosowi trąb, głosząc, że budzi się duch narodowy pod zaciszem strzech. Przed kaplicą wysłuchali obecni mowy posła Ciągły i przed odsłonięciem tablicy pamiątkowej. Następnie mówił p. Maciuszek w krótkich, lecz jędrnych słowach. Po powrocie w budynku szkolnym wygłosił p. A. Brandys odczyt. poczem odegrano „Na polu Grunwaldu" i „Przysięgę na kosę". Na zakończenie obrazy świetlne.

Przy sposobności składam serdeczne podziękowanie orkiestrze ze Siedlec, za niemal bezinteresowne przybycie do nas i ks. Woźniczce za pracę około założenia i prowadzenia tej muzyki włościańskiej, którejby się miasto nie powstydziło *Antoni Brandys.*

PORADNIK ROLNICZY

Centralne mleczarnie.

Z wielkiem zdziwieniem i przykrością przeczytałem w ostatnim numerze »Przyjaciela Ludu« (Nr. 49 z 4go grudnia 1910) artykuł podpisany przez p. Olszewskiego pod napisem: »Pilnujcie swego chłopy«. Autor bowiem ostrzega chłopów przedtem, do czego ich właśnie jak najgoręcej należałoby zachęcić w ich własnym interesie, a zachęca do tego, przed czem należałoby ich właśnie przestrzedz. Z pewnością czyni to p. Olszewski tylko dlatego, że jest źle poinformowany i zasłyszał, że dzwonią, alc nie wie w którym kościele. Przestrzega więc p. Olszewski przed projektem »centralnych mleczarń«, które mają być zakładane z pomocą funduszów, przeznaczonych na odszkodowanie rolnictwa za szkody z powodu traktatów z państwami bałkańskiemi; z tych bowiem funduszów przeznaczono istotnie 180.000 kor. na popieranie rozwoju mleczarstwa w Galicji przez zakładanie »centralnych mleczarń«. Natomiast zachęca włościan, aby sobie kupowali pojedyńczo albo łącząc się po 3ech do 10 gospodarzy wspólnie małe »centryfugi z maślnicami«, twierdząc, że to się najlepiej opłaca, lepiej, niż większe Spółki mleczarskie. Dzwoni tedy szanowny autor na alarm, że te centralne mleczarnie mają być budowane w miastach dla obszarników i bogatych ludowców bez pożytku dla włościan.

Gdyby tak być miało naprawdę, miałby p. Olszewski słuszność, wołając: »Pilnujcie swego chłopy!« Ale cóż z tego, kiedy nie znając dokładnie sprawy, alarmuje błędnie, a Wy Bracia Włościanie, biegnąc za tym alarmem, odbieglibyście właśnie w przeciwnym kierunku od tej drogi, na

której możecie znaleść szukaną korzyść i postarać się o to, aby fundusze traktatowe przeznaczone na popieranie mleczarstwa, służyły przedewszystkiem i głównie gospodarstwom włościańskim.

Znam dobrze sprawę tych »centralnych mleczarni«, wiem, jak była przygotowywaną i rozumianą, należałem do jej głównych inicjatorów i obrońców, więc czuję się zobowiązanym wyjaśnić ją czytelnikom »Przyjaciela«, a jestem przekonany, że także p. Olszewski po tem przyzna mi słuszność i nieco inaczej będzie rzecz oceniał.

Zakładanie miejscowych (gminnych) Spółek mleczarskich było dotychczas bardzo utrudnionem, mimo różnorakiej pomocy, zapewnionej dla takich Spółek. Największą bowiem trudnością było i jest dla takich małych, gminnych Spółek urządzenie, utrzymanie i prowadzenie wspólnej maślarni. Jestto rzecz kosztowna, wymaga osobnego budynku, wielu maszyn i personalu odpowiednio wyuczonego, a stale zatrudnionego. Takie znaczne wkłady i koszta opłacić się mogą tylko przy wielkiej ilości mleka. dostarczanego do przeróbki we wspólnej maślarni. Jeżeli zaś dostawa mleka jest niewielką, to »skórka nie stanie za wyprawę«. Nie opłaca się również w małych spółkowych maślarniach zachód w sprawach handlowych, kontrola mleka, rachunkowość dosyć mozolna itp. W najpomyślniejszych nawet stosunkach nie można liczyć na pewno w początkach na tak znaczną dostawę mleka ze strony członków miejscowej, gminnej Spółki mleczarskiej, jaka jest potrzebną w tym celu, żeby wspólna maślarnia dostatecznie się opłacała. Wydaje się przeto rzeczą ryzykowną, zakładanie miejscowej, gminnej Spółki mleczarskiej dla urządzenia i utrzymywania przez nią osobnej własnej maślarni. To więc odstrasza włościan od tworzenia Spółek mleczarskich i utrudnia ich rozwój. Wprawdzie krajowy Patronat Spółek mleczarskich urządza maślarnie naszych Spółek mleczarskich daleko skromniej i taniej, niż to się dzieje w innych krajach, ale bądź co bądź wymaga to wkładu kilku albo kilkunastu tysięcy koron, a włościanie miejscowi ani nic są w stanie złożyć i zaryzykować takiej kwoty z własnych funduszów, ani też nie kwapią się do zaciągnięcia na ten cel, chociażby nisko oprocentowanej pożyczki, którą w każdym razie, gdyby nawet mleczarnia nie dopisała, — trzeba będzie zwrócić.

Praktyczne zatem doświadczenia, poczynione z rozwojem naszych Spółek mleczarskich, utwierdziły krajowy Patronat w tem przeświadczeniu, że trzeba obmyśleć sposób, aby gminne Spółki mleczarskie nie były nadmiernie obciążone zaraz w początkach wysokim kosztem i ryzykiem budowy, urządzenia i prowadzenia każda swojej maślarni. Jeszcze tedy nie było ani mowy ani myśli o żadnych odszkodowaniach traktatowych, gdy w Wydziale krajowym już postanowiono popierać tworzenie centralnych mleczarni albo raczej maślarni dla drobnych Spółek mleczarskich włościańskich na podstawie projektu przezemnie opracowanego, a popartego przez ankietę mleczarską, zwołaną przez Wydział krajowy. Miała być w tym celu wydzieloną znaczna część krajowego funduszu przemysłowo-rolniczego, aby z niej utworzyć osobny fundusz dla budowy centralnych mleczarni (maślarni) i oddawania ich do wspólnego użytku lokalnych Spółek mleczarskich za niskim czynszem. Ten zaś czynsz byłby obracany na spłatę kapitału wyłożonego na zbudowanie centralnej mleczarni, która w ten sposób przeszłaby na własność związku kilku albo kilkunastu lokalnych spółek włościańskich, koło niej wieńcem skupionych i z niej wspólnie korzystających dla przeróbki śmietany z mleka, donoszonego do Spółek miejscowych. Dlatego zamiast centralnymi mogłyby się te wspólne maślarnie nazywać związkowemi mleczarniami.

Ale owa wydzielona część funduszu przemysłowo-rolniczego nie byłaby wystarczyła na cele dostatecznego poparcia budowy centralnych czyli związkowych mleczarni i właśnie łamano sobie głowę nad tem, jakby mimo krajowych kłopotów finansowych zwiększyć ów fundusz mleczarniany. Na tę właśnie chwilę trafiło przyznanie krajom odszkodowań traktatowych. Wówczas przy układaniu propozycji w klubach i komisjach sejmowych, zajmujących się tą sprawą na wiosnę b. r., przedstawiłem wniosek, aby odpowiednią kwotę z tych traktatowych funduszów przeznaczyć na poparcie mleczarstwa z szczególnem uwzględnieniem centralnych mleczarni w myśl postanowień krajowej komisji rolniczej i zgodnie z opinją ankiety mleczarskiej, urządzonej przez Wydział krajowy z polecenia Sejmu krajowego. Na tę propozycję zgodziły się wszystkie stronnictwa nie tylko polskie, lecz i ruskie, nawet sprawę tę w swoim czasie przedstawiłem także sejmowemu Klubowi Polskiego Stronnictwa Ludowego. Za jego zgodą i uchwałą weszła pozycja 180.000 koron na

Nożyczki, brzytwy, igły, nici i jedwabie do wyszywania

kupujcie w handlu:

Stefan Porębski, Kraków, Rynek 32.

popieranie centralnych mleczarń do wniosku p. Kędziora, przedłożonego imieniem naszego całego Stronnictwa co do zużytkowania funduszów, stanowiących odszkodowanie naszego rolnictwa za szkodliwy dla niego traktat rumuński, To też Wydział krajowy i Rząd działali zgodnie z intencjami i uchwałami naszego Klubu sejmowego, gdy się ostatecznie porozumieli, że wspomniana kwota 180.000 koron ma być przeznaczoną na popieranie rozwoju Spółek mleczarskich z pomocą centralnych mleczarni.

Niektóre z centralnych mleczarni mogą być zakładane w miastach, ale na to właśnie, aby okoliczne włościańskie Spółki mleczarskie mogły od włościan zbierać mleko i przy pomocy swojej centralnej mleczarni sprzedawać w mieście bez przerabiania na masło i sery. Taka sprzedaż zwykle najlepiej się opłaca, a te centralne mleczarnie w kilku większych miastach założone mają właśnie ułatwić okazję do takiego korzystnego spieniężenia mleka tym włościanom, którymby się już nie opłaciło na własną rękę dowozić czy donosić mleka do miasta.

Takie jednak miejskie »centralnie« będą tylko wyjątkami, a głównie i przeważnie rozchodzi się o zakładanie centralnych maślarni po takich wsiach albo miasteczkach, które są do tego najlepszymi punktami. Trzeba będzie zatem wybierać okolice mleczne i z ludnością rolniczą ochotną do postępu rolniczego, do wspólnej pracy dla wspólnego dobra. W takiej tedy okolicy wypadnie się postarać o to, żeby możliwie gęsto pozakładać małe Spółki mleczarskie, które się zajmą odbiorem mleka a raczej śmietany i w tym celu poustawiają centryfugi (wirówki) mleczarskie w różnych do tego sposobnych miejscowościach. Nie koniecznie zresztą trzeba zakładać osobne miejscowe Spółki mleczarskie, gdyż to samo zadanie może spełnić Kółko rolnicze, o ile dobrze jest prowadzone. Dla zakładania takich miejscowych stacji zbiorczych mleczarskich są już także zapewnione osobne środki pomocy pod każdym względem. W pośrodku zaś takiej okolicy, w punkcie dogodnie położonym i łatwo dostępnym, o ile możności, także w pobliżu stacji kolejowej, zostanie wybudowaną i urządzoną centralna mleczarnia (maślarnia), która oddana będzie do użytku Związku wszystkich okolicznych Spółek czy Kółek mleczarskich. Do takiego związku albo do miejscowej Spółki, będą mogli należeć także właściciele folwarków, jeżeli się poddadzą tym samym warunkom, jak i włościańscy gospodarze, Związek ustanowi w centralnej mleczarni swojego mleczarza i swojego sekretarza, którzy pod nadzorem Związku i krajowego Biura mleczarskiego zajmować się będą przyjmowaniem śmietany, dostarczanej przez okoliczne Spółki, przeróbką śmietany i sprzedażą masła, prowadzeniem rachunków i kasy wspólnej. Na 10 a nawet i 20 stacji odbiorczych wystarczy jedna centralna mleczarnia dla przeróbki mleka (śmietany) i ekspedycji masła oraz prowadzenia rachunków, korespondencji i nadzoru nad stacjami odbiorczemi. W tych zaś stacjach odbiorczych tak urządzenie, jak i cała praca są bardzo proste, zabierają czasu tylko po parę godzin dziennie, więc dla prowadzenia takiej stacji nie trudno będzie i o miejsce i o człowieka.

Tak, a nie inaczej, była ta sprawa centralnych mleczarn rozumianą i przygotowywaną w Wydziale krajowym i w Sejmie i tak powinna być wykonaną. Jeżeli tak zostanie wykonaną, to stąd wyniknie jak największy pożytek dla włościan, ułatwi im ogromnie łączenie się w Spółki, zmniejszy ryzyko, oszczędzi wielu wydatków, a przysporzy dużo korzyści. Jeżeli p. Olszewski na to się zgadza, jeżeli chce przypilnować takiego użycia funduszów traktatowych przeznaczonych na popieranie centralnych mleczarni — to zgoda na jego okrzyk; »Pilnujcie swego chłopy!« Ale te rady, które w swym artykule daje, do czego innego zmierzają. Zachęca bowiem do tego, żeby chłopi pojedynczo albo łącząc się po trzech do dziesięciu kupowaji sobie »centryfugi z maślnicami« kosztem kilkuset koron i powiada, że on i trzech innych gospodarzy już tak zrobili i że tak się w Niemczech dzieje. Tylko to bieda, że co się uda p. Olszewskiemu i jemu podobnym gospodarzom, na to zwyczajnie nie stać u nas chłopów. Bo p. Olszewski jest tak »grubym gospodarzem», jakich sporo w innych krajach, w Niemczech, w Czechach, na Morawach — ale nie u nas. Zresztą właśnie w niemieckich i czeskich krajach porobili chłopi jak najgorsze doświadczenia z zakupywaniem swoich maszyn mleczarskich. Nie opłaciły im się, psuły i nie uwalniały od dalszego kłopotu z wyrobem i sprzedażą masła i tylko naraziły na wielkie, zmarnowane wydatki. W Austrji Górnej przed kilkunastu laty ogarnęła tamtejszych chłopów pod wpływem namowy różnych agentów gorączka zakupywania własnych wirówek mleczarskich, ale rychło się na tem poparzyli i obliczono potem, że przez to zmarnowano około 1600 mleczarskich wirówek. Dlatego zabrano się do zakładania porządnych Spółek mleczarskich. W Niemczech jest dziś około 4000 większych i mniejszych Spółek mleczarskich, należycie urządzonych z licznemi stacjami odbiorczemi. I my na tę drogę musimy wchodzić i weszliśmy, ale ucząc się własną pracą i własnem doświadczeniem musimy w zakładaniu i prowadzeniu Spółek mleczarskich, obmyślać środki i sposoby, odpowiadające naszym stosunkom. Otóż to nasze doświadczenie pokazało dowodnie, że najlepiej rozwijają się mleczarnie, które się oparły na liczniejszych stacjach odbiorczych, byle maślarnia znajdowała się w dogodnym i dostępnym dla okolicy punkcie.

Do takiej więc pracy, do organizowania się i łączenia drobnych rolników w silniejsze Spółki, do wykorzystywania w ten sposób także publicznej pomocy należałoby jak najbardziej zachęcać i pobudzać, a nie zniechęcać i odstręczać! Bez pracy nie ma kołaczy! Łatwo nic nie przyjdzie, a pomoc publiczna w pracy gospodarczej przyda się i powinna być podawaną tylko tym, którzy są gotowi sami także trudzić się i łączyć, gotowi

sami także ponosić pewne ofiary i mozoły dla osiągnięcia postępu, dla zużytkowania tych środków pracy, które nauka i praktyka do rozporządzenia i użytku rolników oddają.

Jeżeli na tę drogę nie wejdziemy, jeżeli wszędzie tylko dopatrywać się będziemy podrywek i niebezpieczeństw, narzekać i krzyczeć, zamiast uczyć się i pracować, to zawsze spotykać nas będą zawody i zawsze ubiegać nas będą ludzie, którzy czynnie rwać się będą do tego, żeby z zachęty do postępu i z ofiarowanych środków ulepszonej pracy dla siebie zrobić użytek.

Fr. Stefczyk.

Listy rolnicze.

Kółka ziemian.

Pomiędzy obszarnikami środkowej Galicji rozpoczęła się od kilku lat agitacja za zakładaniem Kółek ziemian. Celem tych Kółek jest na zjazdach sąsiedzkich omawianie spraw rolniczych większej własności. Ostatecznie pożyteczniej jest, że oprócz plotek sąsiedzkich, gry w karty, zajmują się i sprawami rolniczemi, zwracamy tylko uwagę, że takie wyodrębnianie się pociągnie za sobą pewne skutki. Już teraz w towarzystwach rolniczych brak jest sił do pracy obywatelskiej działalność towarzystw rolniczych zaczyna zamierać, opierać się jedynie na urzędnikach, biurokracji rolniczej, a przecież do wyłącznego kierownictwa towarzystwami rolniczemi roszczą sobie prawo obszarnicy, kierować zaś za pomocą urzędników nie długo się da, nieobecni nigdy nie mają racji. Pomijamy już fakt, że u nas obszarnicy nie biorą prawie udziału w pracy w Kółkach rolniczych.

I niech obszarnicy się nie dziwią, że punkt ciężkości spraw rolniczych zacznie przechodzić do organizacji rolniczych chłopskich polskich i ruskich, niech nie narzekają na separatyzm, bo sami byli pierwsi, którzy się w własnych Kółkach zamykać zaczęli.

Kupno maszyn na raty.

Po naszych wioskach zakorzenił się zgubny zwyczaj kupowania maszyn na raty zwykle u agentów fabryk, którzy od wsi do wsi, od gospodarza do gospodarza ustawicznie krążą.

Prawda, że łatwiej jest ubogiemu rolnikowi zapłacić ratę wynoszącą kilka koron, niż kilkadziesiąt koron naraz, lecz ile on przytem traci. Najpierw nieraz kupuje niekoniecznie potrzebną mu maszynę — ileż to chałupników mających jedną krowę kupiło sieczkarnię, lecz nadto za maszynę, za którąby zapłacił gotówką 70 koron, płaci ratami 100 koron. Daleko korzystniej dla gospodarza jest zaciągnąć pożyczkę w miejscowej kasie Raiffeisena i kupić maszynę za gotówkę, bo dług spłacić może także małemi ratami a zyskuje po odliczeniu procentu kilkanaście a nawet kilkadziesiąt koron na jednej maszynie i nie ma klopotu z posyłaniem pieniędzy do fabryki i nie potrzebuje się w razie niezapłacenia raty włóczyć po sądach i płacić kosztów, które nieraz, więcej wynoszą, niż kwota, jaką był winien. Nadto za gotówkę otrzymuje się zwykle towar lepszy, niż na kredyt. W kraju naszym płacą chłopi setki tysięcy rocznie przy kupnie maszyn na kredyt więcej, niż gdyby kupowali za gotówkę. Zarządy kas Raiffeisena powinny na tem polu rozwinąć ruchliwą działalność i udzielaniem na ten cel kredytu usuwać ze wsi pośredników maszynowych.

Jan Biedroń.

Dziesięć warunków zabezpieczenia konia od chorób.

1) Pilnie uważać, ażoby pokarm był zdrowy, nie zepsuty, owies nie powinien być stęchły, zapleśniały, ciemny i wewnątrz powinien być biały, siano z łąk suchych, bez traw ostrych.

2) Codziennie sprawdzać, czy konie mają normalny apetyt.

3) Nie poić nigdy rozgrzanych koni, w tym zaś wypadku, jeżeli zaraz po napojeniu konie idą w ruch, na przykład w podróży, napoić można.

4) Nie poić po karmieniu prędzej, jak dopiero w 2 godziny.

5) Konia rozgrzanego po robocie oprowadzić wolnym krokiem około pół godziny nie zdejmując uprzęży, dopóki nie ostygnie.

6) Nie kąpać koni rozgrzanych, lub też zaraz po jedzeniu.

7) Przy czyszczeniu nie trzeć zgrzebłem głowy i nóg.

8) Starannie oczyszczać codzień podstawę i strzałkę, jak również do suchego wycierać zgięcie w pęcinie.

9) Nie zapinać zbyt ciasno rzemienia pod szczękami.

10) Koni, które gryzą żłoby, ściany itp. łykając przytem powietrze, co wywołuje niebezpieczne kolki, należy karmić nie ze żłobu, lecz z torby, siano zaś kłaść im na ziemi.

Czeskie Spółki.

Z końcem roku 1908 należało do Związku »Ustřední Jednota«:

1292 Kas Raiffeisena;
18 Spółek zbożowych;
4 magazyny zbożowe;
26 Spółek dla zakupna artykułów gospodarskich;
4 młyny spółkowe;
41 mleczarń;
8 gorzelń;
1 Spółka dla sprzedaży jarzyn;
18 Spółek dla chowu bydła;
26 Spółek dla suszenia cykorji;
162 Spółek maszynowych;
6 Spółek owocarskich;
13 Spółek dla przeróbki lnu;
2 Spółki dla przeróbki jarzyn;
11 innych spółek;
2 organizacje centralne dla cykorji i mleka

IGNACY CZUMA. (Dokończenie).

Z GAWĘD WAWRZKOWYCH.

Za jakie parę pacierzy byliśmy na karku resty parobków. — Franek śkapy uradowany odebrał a my na wyrypy do wsi!

Takich kawałków bez liku mieliśwa za naszego pasania — a zawsze jakosik obrotnie wykierował nas Wojtek ze swoją przebiegłością zmyślną!

Ale tyz, jak złapał kiedy leśny, to i uwijacki wielkiej i kosztów nie potrza było. Brał gospodarz obdłużnią kiełbasę, liter czystej — to znów gęś pod pazuchę — sedł na Sitowiec, panu nisko się pokłonił, w rękę pocałował i po długich targach wykupił bez kary nijakiej — nie tak jak teraz!

Tak samo było z drzewem!

Nieraz furę twardych wzieno się za sperkę — kiełbasę — wódkę!

Kost bylejaki, a łupki były jak potrza! Toteż ludzie mieli się dobrze — każdy uchował se krowy w lesie — mleka w bród było — a w dymnikach do tuzina nieraz suszyło się serów na suchą kość! Kajpusem świnie się pasły — tyle było kwaśnego mleka i serwatki.

Na jarmarku chłop sprzedał — prawda że taniej jak dziś — ale zato dużo miał — bo terażniejszym czasem, jak uchowa się jedna lub dwie paśne — to przódzi sześć i siedem i nie bez piniendzy zazierał gospodarz na targi — ale za cholewą pakowny węzełek czworaków niósł!

Z flisu siła złota szło — boć nawet gospodarski syn szedł na ryzę — nie wstydził się galara czy krypy.

Na sól — pamiętam — był skład nad Wisłą, co przychodziła z Bochni i Wieliczki. Dozioru wielkiego nie uznał — toć i w każdej chałupie było jej pełno i miał czem człek przyprawić świninę, czy jakie inne jadło chłopskie. Z orylki wracaliśwa z pełnym trzosem rubli i kopiejek — a sam Wojtek flisował długo i z obyczajami flisackimi obeznany był jak nikt! Nie retmanił — to prawda — bo najlepiej kucharzyć umiał i gotować — a jak kaszę na spyrce utaił, to było jedzenie — aż język świerzbiał!

Jakmy spuścili na składzie — gnało Wisłą sznur galarów — a dymiło się przy budzie na każdym, — przodem zaś zawsze Toroń, który — bo to retmani ród był. — Tomek cy Jasiek — jechał i wołał gdzie pchać!

Chyciliśmy gdzie pod noc koło wsi — to szliśmy tam po kaszę i słoninę do chałup — a każdy za pazuchą kawał soli trzymał! Jużta najlepszy do takich sprawek Wojtek się nadawał i mówił że kiepska ryza — kiej nima do kaszy sperki. Za bronione to było wynoszenie, ale ktoby ta na to zważał — przecie omaścić trza było i zgotować.

We wsi rozsypaliśwa się po chałupach i za jaką godzinę, to my wracali obładowani — chlebem — tłustem — mąką — krupami — plackami — kaszą i wódką z karczmy.

Ciągliśmy jak padło do Torunia, Gdańska, Warszawy i bliżej — jak wyleciało! Kupą łaziliśmy na Nowe Miasto kupować cejco dla swoich — a potem w dół Wisły — brzegiem — czasem na przełaj — do domu.

Jaka radość była nieraz jak pod listopad we wieczór nawiedziliśmy własne rodziny. Dla dzieuch chustki wielkie na głowę, w kraty przeróżne malowane — albo ciepłe — brzytwy i noże dla ojców i braci — obarzanki i precle warszawskie dla dzieci i pieniądz w kabzie,

Popłacała orylka — teraz tego niema — z dawnego flisactwa prawie nic — jeno węgiel a kamień płynie z rzadka..

I w wesołości onemi czasy więcej było i bardziej zbożnej — i muzykanci byli lepsi bo od serca i z chłopska grali!

Milercyk — mościpanku — Mikołaj — co lewą ręką grał — a Michała i brata Michałowego z Wojasów — jak mieli — Michał dwanaście lat a Józek czternaście, nieśli — pamiętam jak dziś — zimą, drużbowie na plecach na wesele w Koźlicy bo śnieg straszny zadął po polach. We dwójkę ino grywali, skrzypek i basista Józek.

Na Grochotówce, gdzie była karczma Siapsiowa grania były co niedzielę po nieszporach.

Stryk mój rodziwy — co był przy filansach i dużo tam pieniędzy zebrał, kazał se grać Milercykowi i Józkowi a sam pił i leżeł na ławce. Niech Bóg broni, jakby kto za niego hulał!

Padło nieraz co pełna izba ludzisków — poniektórzy piją — gwarzą inni — on z ławki zabronił tańcować — tylko ci mu grali a on płacił im i sam pił i im pić kazował — a straśnie zesumował się i głowę w ziemię zwiesił. Jak zaś mu się kto sprzeciwiał — to zmienił się do niepoznaka — zaklął straśnie i wnetby chłopem ścianę wybił. Siłę miał przeokropną — bo za młoda bijał się i uganiał ze strażnikami, co go chcieli gwałtem do wojska wziąć. Bo przódzi nie było wołań i kartek popisowych — ino wójt oddawał chłopaków ze wsi. Czasem ścigał parę lat takiego — co miał na wątrobie — a ten krył się i chował. Sam stryk nieboszczyk długo się bronił, a nawet w stodole przy zapalnicy dziurę wielką w podłodze zrobił i tam parę dni niekiedy siedział — jak borsuk w jamie.

— Aż go przyłapali w karczmie!

Tańcował z dzieuchą, co była zmówioną przez strażników. Strażnicy do drzwi i okien — a ona skomosik ze strachu o niego — uwiesiła mu się na szyi i nie puszcza a całuje. Już takiej siły nimiał — bo go ozebrało kobiecine ściskanie, i wyrwawszy się od niej — był w rękach pachołków wójtowych. Potarmosił ich co nieco, ale ko-

niec końców odstawiony do Bochni — wnet poszedł na Węgry służyć całe dwanaście lat.

Hej casy dawne — casy ukochane — kiej cłek zda się wolniejszym był duza — kiej muzyki jakiesik żwawsze były i od serca! — jakieś większe ludzkie rozweselenie. Krew grała ludziom silniej — zawzięci byli w tańcu i robocie, jak Franek Pietrusecka, co koniem, jak drużbował, do izby wjechał podczas czepin!

Wy młodzi ino miasta a obcyzny szukacie, a nie wiecie, że grunt i wieś — to w cas — a tułacka nie upasie — jesce zgryzie! Sukacie majątków i piniendzy — a rzucacie go tu! Hodujecie się na łące — w lesie — na paświsku — nad strumyckiem szemrzącym — podrywa wam duszę granie chłopskie — miłe wam ciągnienie we wieczór żórawiem wody — napój bydła — nie licznego, a takiego swojego — a co ino odrośnie który — żenie na obcą glebę — na poniewierkę — na zepsucie serca młodziutkiego — na zatracenie staro-chłopskiej polskiej myśli!

Cego się docekujecie?

Przyjedzie z tych przeklętych Saksów parobek to ani słowa uczciwego nie powie! Ino ciągiem klnie po niemiecku, nie przytwierdzi starem »no« — ino — »ja!« Dobrze znacy u niego »fajnie« — rozmaite rzecy nazywa po przekręconemu. Kamaszki jakoweś przywiezie — miasto polskich butów z organkami — portki aksamitne na czarną farbę — »lajbik« — ślywny kołnierz ze spinką — kapelus filcowy — i zegarek z łańcuchem — coby krowę na nim uwiązał!

A dziewuchy?

Szkoda mówić — to ino zmarnienie i zepsucie przynosi ze sobą — a w śpiewkach nuci, jak to w danijskim kraju »aufseier« »stokem« je przewalał i jak czarną kawę pijały!

Hej casy dawne — casy ukochane!

Srebło miesiączka — coś spokojną wieś nocą oblewało! — kiej cichuśko już było — ino piesek poniekiej warknął — zaskowyczał — i ustał wnet — kiej rżały konie po łąkach, a przy ogniskach parobki siedziały i gwarzyły — gadki se przeróżne i historje opowiadając — a las szumiał — szumiał — i pomrukiwał wierchami świerków — sosen i dębów leciwych!

Hej casy dawne — casy ukochane — biała poświato śniegu — coś przytulała do ziemi sioła całe i pola — ino wilcek casem podsedł pod obory i próbował wyrwać prosię, lebo co inszego z gadziny!

A dróżka migotała się linijką przez wieś i zacisznie też było i spokojnie — ino po chałupach grzali się ludziska przy kominach — małe chłopię drewka do ognia dorzucało i oświetloną jasnym płomieniem zorzy twarz ku starszym kierował i słuchał ich statecznych i rozsądnych rozmów!

Hej casy dawne — casy ukochane — szarugo jesienna — przecie melodyjna i tęskliwa a nasza!

Hej smutne dawne pogrzeby — kiej na wozie wieźli syny ojca na maleńki cmentarz za wsią — za kościołem wioskowym!

Hej dawne nasze stroje — nasze katany kraciaste — płótnianki i górnice — magierki i krakuski!

Hej duchu dawnych lat — czasem ponury i krwawy, bo złowrogi i źle życzący!...

...Urwał stary Wawrzek i smętnie spuścił głowę na piersi — a już dopalała się lampka, co mdłe rzucała światełko po izbie...

Dziwne czasy.

Gawędził ci Wawrzek stary
Jak to dawniej dobrze było
Jak puszczało się galary,
Szperkę jadło, trunek piło.
Dzisiaj poszło to za lasy —
Teraz mamy — dziwne czasy.

Ot i skarbnik za Zabłocia
Maść obiecał — na urodę,
Że jak tylko posmaruje
Z baby starej zrobi młodę.
Tak ci niby ludzi straszy —
Dziwne czasy — dziwne czasy.

Albo zając, co w jesieni
Kapuściany liść nie jada,
Gdzieś tam w Śwaba wpadł pryszczycę!
— No i niech co kto chce gada —
Narobiłci zając kasy —
Dziwne czasy — dziwne czasy.

A jak ci się razem wzieni
Ze Zającem Szczepan srogi
To ci aże krynoliną
Cudnym babom myli nogi,
A stąd były różne kwasy —
Dziwne czasy — dziwne czasy.

Jako kraj nasz wielki cały
Wszędy myszy co nie miara.
Tego gdyże za kołnierzem,
A tamtego baba stara,
To ci Wawrzku nie są śpasy —
Dziwne czasy — dziwne czasy.

Mosiek krzyczy: »Rety, rety!
Bo mi karczmę goje wzieni!«
Toż lamentu, a krzyczenia
Jakby w gnieździe gdzieś szerszeni.
Gojów w gniewie źreć kiełbasę —
Dziwne czasy — dziwne czasy

Niezadługo moi mili
Zemrze jedna pani sroga,
Co się nic nie bała jakoś,
Ani djabła, ani Boga.
Propinacją ci ją zwali!
I tak dalej — i tak dalej —

Wkoło, wkoło wciąż Macieju
Tak się w kraju naszym miele,
Że prócz biedy i strapienia
Nie przybywa w niczem wiele.
Toż ci słusznie Wawrzek strasy,
Że wciąż idą gorsze czasy.

Franciszek Dzierza.

W sądzie.

— Czy oskarżony ma rodzinę?

— Nie, panie sędzio, miałem tylko jednego brata, który umarł 115 lat temu....

— Proszę sobie nie kpić z sądu!

— Ja zupełnie nie kpię, panie sędzio. Mój ojciec ożenił się poraz pierwszy, mając 19 lat i miał syna, który umarł zaraz po urodzeniu. W sześćdziesiątym roku życia ożenił się poraz wtóry i wtedy ja się urodziłem, czyli, że urodziłem się w czterdzieści lat po przyjściu na świat mojego brata. Obecnie mam lat 75. Przecież to zupełnie proste. Dziwi mnie tylko, że taki inteligentny człowiek, jak pan sędzia, nie może tego zrozumieć.

Sprytny uczeń.

Nauczyciel: — Otóż, jak wam mówiłem, moi chłopcy, piekło jest miejscem, gdzie płonie wieczny ogień i jest straszne gorąco....

Mały Kohn: — Przepraszam pana profesora, a skąd piekło bierze węgle?

Nauczyciel: — Dlaczego o to pytasz?

Mały Kohn: — Bo mój tate mógłby im tanio węgle sprzedawać.

NADESŁANE.

Adwokat krajowy

Dr Stanisław Szurlej

otworzył kancelarję

Lwów — Kopernika 22. 9—10

W niemałym kłopocie są nieraz kobiety, jeśli ich piękne i foremne twarze szpecą pryszcze, pieg, wągry lub czerwoność nosa. Aby temu złemu zaradzić, należy używać **Schwarza kremu wschodnich piękności**, po użyciu którego skutek jest niezawodny.

Skład i wyrób: **Apteka M. Schwarza w Przemyślu.**

Patrz ogłoszenie!

Cierpicie bóle? Reumatyczne, pedagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, zaziębienie? Spróbójcie jednak uśmierzającego bóle, gojącego, wzmacniającego fluidu Fellera z marką „ELSAFLUID". — Jest on rzeczywiście dobry! Nie jest to reklama! — Próbny tuzin 5 koron franko. — Wytwarza tylko aptekarz Feller w Stubnicy, Elsaplatz, Nr. 163, Kroacja.

Z liczby 1.500 chorób, opisanych w książkach medycznych, powstają według Dra Pauloua prawie wszystkie z małych wykroczeń przeciw prawu natury, na czele których stoi fałszywa dyeta. Funkcja trawienia zostaje przez nią tak osłabiona, że odżywianie i przemiana materji zostaje upośledzona, a rozliczne, nieraz uporczywe choroby, mogą powstawać! W tym stanie rzeczy należy starać się przedewszystkiem o uregulowanie, pobudzenie i wzmocnienie trawienia. Najlepszym na to preparatem jest Dra Rosy **Balsam na żołądek** z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy nadwornego w Pradze. — Można go dostać we wszystkich aptekach.

CLUB

EGIPSKI

Papier cygaretowy w patentowanem opakowaniu i książeczkach, jak również tutki

nie są wyrobem niemieckim!!

Na ogólne żądanie kupujących we wszystkich krajach monarchji, wyrabiam również egipski papier cygaretowy **pierwszej jakości** na świecie, znanej marki »CLUB«, według chemiczno-mikroskopowej analizy, za najmniej szkodliwy uznany.

Palacze przekonali się, że firma «Club« od 25-ciu lat najlepszy papier cygaretowy wyrabia.

5—10 *S. D. Modiano.*

Adresy adwokatów

Kraków — **Dr Józef Gabryelski** — Szewska 26, I. p. — adwokat krajowy

Akcyjne Tow. Gramofonów w Londynie.

Lwów ul. Sykstuska 2. tel. 1.560 — Jeneralny zastępca **Józef Weksler** — **Kraków** ulica Grodzka 71 tel. 1.241.

NA GWIAZDKĘ jest najpiękniejszym podarkiem **GRAMOFON!**

GRAMOFON odtwarza śpiew, deklamację, śmiech i t. p., bawi starych i młodych.

GRAMOFON innej marki okazuje się po nabyciu bezwartościowym, i każdy kupuje później gramofon z marką „**aniołek piszący**", jako jedynie doskonały i poleca go swoim znajomym.

GRAMOFON oryginalny z karką „**aniołek piszący**" gra zupełnie bez szmeru, wyraźnie i przyjemnie dla ucha. 7—15

GRAMOFON z marką „**aniołek piszący**" gra zapomocą igły lub bez igły,

GRAMOFON koncertowy z pięcioma płytami, t. j. dziesięć zdjęć, kosztuje koron 60·—

GRAMOFONOWE płyty z marką „**aniołek piszący**" nie charczą, nie ulegają zniszczeniu i słucha się ich z prawdziwą przyjemnością.

Ulgi w spłatach ratalnych.

Wszelkie płyty, prócz marki „aniołek piszący", kosztują koron 2.—

Cenniki darmo i opłatnie.

Kraków — Mały Rynek l.

Dr Franciszek Bardel
adwokat krajowy.

Wiedeń — Wollzeile, 11.

Dr. Józef Zipser
adwokat, obejmuje sprawy przed sądami zwykłymi i przed trybunałem kasacyjnym państwowym i administracyjnym.

ZATOR

Dr Zygmunt Pisiewicz
adwokat krajowy
prowadzi sprawy sądowe i administracyjne.

Zakliczyn

Dr J. Jakubiczka
adwokat krajowy.
W soboty udziela porady i załatwia kontrakty poniżej 100 koron bezpłatnie.

BRZESKO

Dr Franciszek Janczy
lekarz.

Adwokat krajowy **Dr Józef Łodygowski**
otworzył kancelarję adwokacką w Żywcu (naprzeciw poczty).

Dr. Kazimierz ŁAZ
ADWOKAT KRAJOWY
we Lwowie, Plac Bernardyński, pod l. 9.

Dr Michał Danielak
adwokat krajowy i były poseł do Rady państwa otworzył kancelarję adwokacką w Krakowie, Rynek linia A-B Nr 37.

Rzeszów — Zamkowa 4.

Dr W. Daniec
adwokat krajowy.

Dr Bolesław Mikiewicz
adwokat krajowy
Kraków, ul. Długa 4.

ADWOKAT KRAJOWY
Dr STANISŁAW ĆWIKOWSKI
OTWORZYŁ KANCELARJĘ 5—8
w Nowym Sączu — naprzeciw sądu.

otworzył kancelaryę adwokacką **Dr Kazimierz Kulczycki**
w Jaśle, przy ul. 3 Maja naprzeciw Tow. Zaliczkowego.

Kraków — ul. Sienna 7 (Mały Rynek).

Dr EDWARD RYBACKI
Adwokat krajowy. 7—10

Drobne ogłoszenia w cenie po 10 hal. za wiersz.

W Żegicach, powiat Krosno poczta Chorkówka, jest do wydzierżawienia w drodze licytacji **obszerny dom murowany** o 2 dużych izbach, sieni, a nadto jest magazyn; dom nadaje się na założenie sklepu. Cena wywołana **200 koron**. Licytacja odbędzie się 20 grudnia 1910 r. o godzinie 11 rano. Izraelici do licytacji nie będą dopuszczeni. Zgłoszenia przyjmuje Wincenty Szafarz — Żeglce, poczta Chorkówka.

Elektromotorowa
fabryka wyrobów masarskich
Andrzeja Różyckiego, Kraków, Sławkowska, 22,
poleca
znakomite kiełbasy, siekane, krajane, słoninę, smalec. — Dla składów znaczny opust.
Zamówienia odwrotnie.
4-10

C. k. rządowo upoważnione
Biuro wojskowe
emerytow. c. i k. kapitana-andytora (sędzia wojskowy) **Józefa Martuslewicza w Krakowie**, ul. Zwierzyniecka l. 23 przeprowadza wszelkie sprawy wojskowe.

Tanie prezenty pierze!
5 kilo, nowego dartego K 9·60; lepszego K 12; białego dartego, miękkiego jak puch K 18 i K 24; śnieżno białego, dartego, miękkiego jak puch K 30 i K 36.
Wysyła franco za zaliczką, zamiana i zwrot opłatnie dozwolony. 3—9
Benedykt Saohsel, Lobes Nr. 62, ob. k Pilzna, Czechy.

Dla cierpiących na **przepuklinę** i to naj cięższą poleca
paski
H. Bogdanowicz
Kraków,
ul. Florjańska pod l. 3—2 (w podwórzu).

Doskonałe **Płótna, sukna i wszelkie specjalności korczyńskie** sprzedaje tanio **Mieczysław Gonet** tkacz w Korczynie p. loco. — Próbki tylko żądanych gatunków wysyła darmo.

Dewiza: **TANIOŚĆ, DOBROĆ i TRWAŁOŚĆ!**
Ignacy Cypres
Kraków, ul. Florjańska 48.

Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Rem., system Roskopf ze szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem, tylko za koron 3·90. — Amerykański elektryczny złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący, płaski, z metalowym cyferblatem, wraz z pięknym łańcuszkiem koron 4·50. — Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny 10 koron. — Stalowy damski Remontoir koron 7·80. — Budzik najlepszy 3 korony. — Łańcuszki srebrne od koron 2·00. — Zegarki złote damskie od koron 20·00.
Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. — 10-26

20—40 koron dziennie

mogą zarobić łatwo wymowni panowie, przez objęcie zastępstwa solidnej i ruchliwej firmy polskiej, Warunki jak najlepsze; usługa rzetelna i skora. — Można objąć także pobocznie. — Adresować: 4—4

Postschliessfach 254. — Poznań-Posen.

Wyborny miód pszczelny,

patoka, deserowy rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg. 6·20 K — **miód biały** lipcowy kuracyjny 5 kg. 7 K — wyborny **miód do picia** czterolitrowy gąsiorek 5·40 K — **Masło stołowe**, codziennie świeże, 5 kg. paczka 11·20 K. 4—10 Wysyła za zaliczką:

I. M. Farba, Podhajce, l. 37.

Bardzo wiele osób jest chorych na przepuklinę, a nie wiedzą o tem, co im jest i czem się **wyleczyć**, lub **uchronić**, aby można zdrowo pracować.

Bandaże na przepuklinę i rupturę (Bruchbänder)

jedno lub dwuboczne dla mężczyzn, kobiet i dzieci: 2, 3, 4, 5, 6, koron, z angielskimi aparatami i sprężynami: 8 koron. Przy zamówieniu należy podać miarę, t. j. objętość osoby w centimetrach, calach, lub nitką, albo cienkim sznureczkiem, przesłanym w liście, dalej z którego boku to jest, czy na lewy lub prawy bok, a może na obydwie strony; od jakiego czasu cierpi na przepuklinę i czy już nosił bandaż. Wysyła się za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. — Wysyła się dyskretnie. 9—10

M. Polaczek, Sambor, Galicja.

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: **Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, drelichy, chusteczki do nosa**, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkalnia Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — **Kto tylko raz jeden** zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

Nietutejszy...

Dwóch pijanych wychodzi z karczmy przy świetle księżyca.

— Kumotrze! — pyta jeden drugiego — co to świeci, miesiąc czy słońce?

— Nie wiem — odpowiada tamten — bo ja nietutejszy.

Jaki podarek dać mojej drogiej na „Gwiazdkę“ lub Nowy Rok?

Bardzo ładne ozdobne kasetki, zawierające dwa flakony perfum i 1 mydło — lub 1 flakon perfum, 1 mydło i 1 pudełko pudru — sztuka K 4·50 i K 6·—.

Pojedyńcze kasetki z jedną flaszką perfum o dowolnym zapachu K 1·50, 2·—, 2·60 i 3·20.

Znakomita woda kolońska o silnej przyjemnej woni, flakon 70 hal., K 1·20 i K 2·—.

Znakomite w ozdobnym kartonie **mydła toaletowe** — trzy sztuki w pudełku K 1·40, 1·70 i 2.—.
sześć sztuk „ K 1·80, 2·40 i 3·—.

Śliczne sortowane ozdoby na drzewko, o gustownym doborze barw i figur w kartonach, kompletny sortyment mały K 2·—, duży K 3·50.

Wysyła odwrotnie DROGUERJA

Fr. Tanewskiego w Białej.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Gospodarstwo

w powiecie brzeskim, nad Dunajcem położone, obszaru 145 morgów, w tem 10 morgów roli, 80 morgów lasu 30-letniego, reszta śliczne kilkunastoletnie kultury, do sprzedania za cenę

!! 40.000 koron !!

20.000 koron może pozostać, jako dług hipoteczny.

Budynki: dom mieszkalny, stajnia, stodoła, piwnica nowe. — Z przecinki lasu można wydobyć 5.000 koron. — Za lat kilka za las uzyskać można całą cenę kupna.

Zgłoszenia do Administracji »Przyjaciela Ludu«. 2—2

Założona w roku 1846.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

MUNKA

oszczędzające, jęderne mydła

z „Nosorożcem“ lub „Kosą“.

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu 15.

Próbki i cenniki darmo.

Ważne dla PP. Myśliwych!

C. k. sprzedaż prochu, amunicyi, strzelb, pistoletów, rewolwerów, browningów i wszelkich przyborów myśliwskich. Handel towarów korzennych, farb, lakierów, olei itp. 3—5

JOACHIM HONIG

w Tarnowie, ulica **Lwowska.**

Ceny broni: Kabzlówki pojedynki 11 K. Dubeltówki kabzlówki 22 K. Lankastrówki pojedynki od 28 do 40 K. Dubeltówki od 40 do 150 K itd.

◆ **Zamówienia załatwiam odwrotną pocztą.** ◆

We wszystkich handlach żądajcie wyraźnie:

„Błękit“

farbkę do bielizny w pudełkach, ładniejszej i wydatniejszej od proszkowej. 1 pudełko „Błękitu“ starczy za 2 paczki farbki proszkowej

„Hofa“ knotki

do lampek oliwnych z polskiej katolickiej fabryki i uważać kupiwszy „Błękit“ lub knotki na napis fabryki **Stanisław Hof, Kraków.**

Taką wagę świni

3—6

osiągnąć można w ciągu **11 miesięcy** tylko przez dodawanie do paszy

Bartela wapna pastewnego

najlepszy i najtańszy środek przeciw kruszeniu się kości, angielskiej chorobie u źrebiąt, łykawości u koni, picia gnojówki u prosiąt, przy nadchowku młodego bydła, wzmożeniu mlekodajności, nośności drobiu i t. d.

Wydatek mały, zysk tysiąckrotny.

Pouczenie bezpłatnie.

5 klg. **2 K 10 hal.** franko do każdej stacji pocztowej. —

Bartlel i S-ka, Wiedeń

X/1, Siccardsburggasse, 44.

Korespondencja w języku polskim!!!

Rozszerzajcie „Gazetę Powszechną“

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesjonowane

KATOLICKIE

BIURO PODRÓŻY

Jadwigi Kronhelmowej

w Trzebini — (Dworzec)

sprzedaje szyfkarty na najlepsze **pospieszne i pocztowe okręta** do Ameryki, Kanady, Argentyny itd. po najtańszych cenach — i udziela wyczerpujących wiadomości darmo i opłatnie w sprawie podróży.

Woźny »Biura Podróży«, (którego łatwo można poznać po złotym napisie na czapce: »Konc. Biuro Podróży«), wychodzi na stację do każdego pociągu i chętnie służy wychodźcom radą i wskazówkami.

TRZEBINIA jest to ostatnia większa stacja kolejowa przed granicą pruską i tędy prowadzi najbezpieczniejsza droga do portu.

Niechże nikt nie omine BIURA PODRÓŻY w TRZEBINI, jadąc do Ameryki.

Baczność!

Kto sobie życzy tanio, a szybko i wygodnie dostać się do Ameryki lub Kanady, ten niech uda się z pełnem zaufaniem tylko do naszej angielskiej firmy, która już w tym roku kilkaset Polaków ku ich zupełnemu zadowoleniu za morze wyprawiła. Po pouczenie do podróży i po szyfkarty należy udać się tylko do firmy:

„Union Ticket Office“

2—20 **w Buchs, (Szwajcarja).**

Opłata od kartki wynosi 10 hal., od listu 25 halerzy.

F. PAMM Kraków, Zielona 1.

poleca: Męski ankr. remontoir. z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem, bardzo dobrze idący, na min. wyregulowany. kor. 3·90.

Harmonika z 8 klawiszami pięknie wykonana K 2·90, z 10 klawiszami K 4·90, w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami K 7, z 3 rejestrami i klawisze z perłowej masy K 9·60.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrow. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych. 9—14

Towarzystwo eskontowe
w Żabnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z odpowiedzialnością ograniczoną, udziela kredytu pod korzystnymi warunkami, na weksle, na skrypta, jakoteż przyjmuje wkładki oszczędności, daje pewne gwarancje i płaci 6 procent. 21—26

Fabryka cukierków, bombonów deserowych i skład czekolady
HERMANA IZRAELOWICZA w Tarnowie

poleca swe wyroby dla sklepów i Kółek rolniczych po cenach hurtownych. — Wyroby moje odznaczone na 4 wystawach złotymi medalami.

Tygodnik obrazkowy ku pouczeniu i rozrywce.

ychodzi w Krakowie od roku 1907 co tydzień w objętości co najmniej 8 wielkich stron druku Przeszedłszy z Nowym Rokiem 1910 pod nową edakcyę, stała się jedynem pismem polskiem obrazkowem w Galicyi dla ludności wiejskiej umyślnie pisanem z wykluczeniem walki politycznej

„ROLA“ umieszcza w każdym numerze:

WIE POWIEŚCI nader zajmujące, jedna historyczna, druga z obrazkami
WA WIĘKSZE OBRAZKI objaśnione zajmującem opowiadaniem,
ACIEK BZDURA GADA w każdym numerze ku uciesze wszystkich.
POWIADANIA, LEGENDY I ARTYKUŁY dłuższe i krótsze
RONIKA o najświeższych i najciekawszych wypadkach na całym świecie z wielką liczbą **MNIEJSZYCH OBRAZKÓW.**

Takiej kroniki nie posiada żadne pismo polskie.

Każdy kto nadeśle całoroczną prenumeratę przed świętami Bożego Narodzenia dostanie wspaniały **KALENDARZ „ROLI“.** Będzie to gruba książka pięknie oprawna z kilkudziesięciu obrazkami.

PODARKI SZCZĘŚCIA „ROLI“

Rozdane będą na **Nowy Rok 1911**, a zatem otrzyma je tylko ten, kto **całoroczną** Prenumeratę nadeśle **przed Bożem Narodzeniem 1910** roku.

Warunki prenumeraty:

Prenumerata wynosi tylko **4 Kor.** rocznie, na przesyłkę kalendarza należy dołożyć 30 hal. Całoroczną prenumeratę należy przysyłać do Administracyi *Roli* **Kraków, ul. św. Tomasza 32.** (z Austryi 4·30 K. z Niemiec 5 marek, z Francyi 7 franków, z Ameryki 2 dolary).

Numery okazowe i czeki pocztowe wysyła się na żądanie.

Prazdrój Janowski.
PIERWSZA JANOWSKA MIODOSYTNIA
S. BLATTA
w Janowie koło Lwowa

założona w 1850 r. 1—8

poleca swoje znakomite miody jasne i ciemne
Specyalność: STARY MIÓD „a la Malaga“
wszędzie do nabycia.

Również pod gwarancją czysty wosk pszczelny.

Singera
„66“ najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia.

Singera
maszyny nabyć można li tylko w naszych składach.

Singer Co Tow. Akc. maszyn do szycia
Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru).

Towarzystwo rolnicze okręgowe
w Wadowicach

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością.

Posiada na składzie stosownie do pory wszelkie gatunki **zbóż**, bądźto **ozimych** lub **wiosennych**, wszelkie gatunki **koniczów nasiennych**, oraz **traw pastewnych**, **nasienia buraków** w najlepszych gatunkach, jakoteż wszelkie **artykuły w zakres gospodarstwa rolnego i domowego wchodzące**. Wszelkie **nawozy sztuczne**, jak **Superfosfaty mineralne, kostne i amoniakalne** w różnych procentach, **mączkę Thomasa, sole potasowe** wysoko procentowe, **Saletrę chilijską**, oraz wszelkie inne nawozy z najlepszych źródeł pochodzące, z gwarancją procentowej zawartości, posiada w każdej porze na składzie. **Węgiel krajowy z najlepszych kopalń** dostarcza całymi wagonami, oraz sprzedaje na pojedyncze centnary w magazynach Towarzystwa. **Dla Kółek rolniczych** dostarcza nawozy sztuczne całymi wagonami **po cenach fabrycznych**, oraz węgiel po cenach **kopalnianych**. Wszelkie towary są **pierwszorzędnej jakości**, za gotówkę i na kredyt.

Zamówienia uskuteczn ia się odwrotnie.

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“.

Pierwsza Galicyjska Stajnia Zarodowa czysto rasowych rozpłodników Królików i Drobiu

Januszkowice poczta **Brzostek**

sprzedaje młodzież królików po 1 Kor. za miesiąc życia. Rozpłodniki dojrzałe „korekt“ od 10 do 15 koron. — Odpowiedź tylko za nadesłaniem marki.

8—10

Do nawożenia łąk i pastwisk

jest

Mączka żużlowa Thomasa

ze znakiem ochronnym „gwiazda“

ze znakiem ochronnym „gwiazda“

najskuteczniejszym a zarazem najtańszym nawozem fosforowym

Strzedz się należy licznych fałszowanych bezwartościowych żużli o naśladowanym znaku. Przy zakupnie mączki baczyć należy na znak ochronny i żądać gwarancji na zawartość kwasu fosforowego, cytratowo rozpuszczalnego. 8—8

Jeneralny reprezentant dla Galicji i Bukowiny

JÓZEF KARRACH

Lwów, ul. Kościuszki l. 18.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

Półtora miljona Koron

płacimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób Bibułek cygaretowych:

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawianą więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przeźroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowem **6** hal.
„ w opasce . . . . . **4** hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych

Mr W. Bełdowski

Starowiślna 26 KRAKOW Starowiślna 26

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

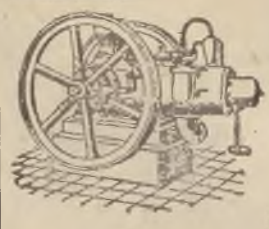

Jędrzej Krukierek

w Krośnie

poleca:

Wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze: Pługi, brony, sieczkarnie, młocarnie ręczne i kieratowe, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, cylindry (tricury), siewniki, buraczarki etc. etc.

Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych.

Sikawki ogniowe dla gmin wiejskich, miast i miasteczek. — **Pompy studzienne** wszelkich systemów.

Kompletne urządzenie młynów włościańskich, motorowych i innych.

Motory ropne. Najtańsza siła popędowa.

Maszyny do szycia znakomite i tanio, światowej sławy marki „Veritas“.

Gramofony i płyty gramofonowe.

Wszelkiego rodzaju artykuły betonowe, dachówki, rury etc. filie fabryki betonowej w Rymanowie i Dukli. — Urządzanie cegielń kręgowych — plany i kosztorysy. — Wszelkie inne maszyny i narzędzia, jakie w świecie egzystują.

Liczne uznania na żądanie każdemu nadesłać mogę.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Dobrze, że nie kupiłem

Balonem do Ameryki.

jechać jeszcze nie można, ale zupełnie bezpiecznie, szybko, wygodnie i tanio do **Nowego Jorku, Bostonu, Filadelfii, Kanady, Brazylii i Argentyny** przewozi chrześcijańskie biuro „Ojczyzna“ („Vaterland“) z **Rotterdamu i Amsterdamu** tylko pospiesznymi parowcami, na których podróżni trzeciej klasy dostają elegancko urządzone kajuty o 2, 4 i 6 łóżkach, obfity i wyborny wikt, tudzież staranną obsługę.

Swój do swego! Piszcie więc po karty okrętowe i bliższe objaśnienia do podróży do głównego biura na adres:

„Ojczyzna“ („Vaterland“)

Postbox 664. Rotterdam-Holland.

List kosztuje 25 hal., kartka 10 hal. Nieopłaconych korespondencyi nie przyjmuje się.

Jeśli żołądek trawi źle,
i wskutek tego nie funkcyonuje, organizm nie pracuje należycie, wtedy używa się skutecznie:
BALSAM Dra ROSY.
Wypróbowanym środkiem domowym, sporządzonym z najlepszych i skutecznych, apetyt i trawienie pobudzających ziół leczniczych, środkiem łagodnie rozwalniającym, który znane skutki braku umiarkowania, wadliwej dyety, przeziębienia, siedzącego trybu życia i uciążliwej obstrukcji, n. p. zgagę, wzdęcia, nadmierne tworzenie się kwasów i kurczowe bóle łagodzi i usuwa, jest:
Dra Rosa „balsam na żołądek"
z apteki B. Fragnera w Pradze.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania noszą prawnie zastrzeżoną markę ochronną.
Skład główny: **Apteka**
B. Fragner, c. k. dostawca dworu „Pod Czarnym Orłem" —
PRAGA, Mała strona 203, róg ulicy Nerudy.
Wysyłka pocztą codziennie.
Cała flaszka 2 K, pół flaszki 1 K. — Pocztą za poprzedniem nadesłaniem K 1·50, wysyła się małą flaszkę; za K 2·80 dużą flaszkę; za K 4·70 dwie duże flaszki; za K 8 cztery duże flaszki; za K 22 czternaście dużych flaszek, franco do każdej stacji austro-węgiersk.
Składy w aptekach Austro-Węgier:
w Krakowie w aptekach **M. Masłowskiego, M. Rodera i Konst. Wiszniewskiego,**

Które bibułki cygaretowe są krajowego wyrobu, a które nie?

Nie dajcie się oszukiwać i tumanić przez polskie lub ruskie napisy, jakich Niemcy używają na **Bibułkach cygaretowych, lecz patrzcie dobrze i czytajcie uważnie,** czy na książeczce z bibułkami oprócz napisu polskiego lub ruskiego jest także nazwisko fabrykanta Polaka lub Rusina. — **Ja na moich Bibułkach daję taki napis: „Pobudka" wyrobu Mra W. Bełdowskiego w Krakowie,** bo daję uczciwy wyrób. Nie ukrywam więc mego nazwiska. Oni zaś dają jakiś polski lub ruski napis, a **z nazwiskiem się kryją.** A wiecie dlaczego tak robią? — **Bo dają lichotę.** Jeżeli zatem na książeczce z bibułkami lub na pudełku z tutkami niema **nazwiska polskiego lub ruskiego fabrykanta i miejscowości w której on to wyrabia,** to nawet tego do ręki nie bierzcie, bo to napewno nie krajowy wyrób — to wyrób naszych wrogów.

Naszym świętym obowiązkiem jest bronić nie tylko wiary, ziemi i języka, ale i przemysłu, inaczej będziemy ciągle narzekali na biedę i jeździli na poniewierkę na Saksy, a Niemcy będą ciągle z nas kpili i naśmiewali się, bo będą mieli w kieszeni nasze znojnie zapracowane pieniądze.

Zanim u mnie zrobicie zamówienie, piszcie wpierw po próbki bibułek „Pobudka", które wysyłam darmo i opłatnie; ja nie obawiam się, żeby Wam nie smakowały.
Żądajcie w Kółkach i trafikach Bibułek „Pobudka"
24—26 wyrobu
Władysława Bełdowskiego w Krakowie.

STRZELBY!!

Jednolufki od K 20·—, dubeltówki od K 35·—, floberty od K 8·50, rewolwery K 5·—, pistolety K 2·—. Naprawki tanie i prędko. — Cenniki ilustrowane wysyła darmo i opłatnie.
FRANCISZEK DUŠEK w OPOČNO Nr 90.
a. d. Staatsbahn, Czechy. 1—

Bajecznie tania wysprzedaż gwiazdkowa!

Wszelkie gatunki są bardzo trwałe i nadają się znakomicie jako podarki. Nasze towary są przez zaprzysiężonych rzeczoznawców sądowych — uznane za najlepsze i najtańsze.

	szerokość	sztuka	K
Weba rumburska na użytek domowy	78 cm.	20 m.	11·—
Weba domowa bardzo trwała	82 „	20 „	14·—
Krajcarska bardzo ładna weba na lepszą bieliznę	82 „	20 „	19·—
Cesarska weba wspaniały gatunek	82 „	23 „	21·—
Szyfon dobry gatunek	82 „	20 „	12·—
„ wspaniały gat. na lepszą bieliznę	82 „	20 „	16·—
Prześcieradła obrębiane	150/200 centm.	duże 6 sztuk	13·60
Płótno na prześcieradła	150 centm. szer.	sztuka 14 m.	15·50
Czysty niciany adam. na ręczniki	48/105 cm.	1 tuzin	8·—
1 tunin batystowych chustek białych			3·20
1 tuzin batystowych chustek z kolorowymi brzegami			4·—
1 lniany garnitur na 6 osób			8·—
1 garnitur modny wzór, w kolorze: bordo, zielonym albo niebieskim, 2 kapy na łóżka i 1 na stół			12·—
1 tuzin lnianych ścierek	65/65		6·50
23 m. galicyjski niciany kanafas doskonały gatunek	150 cm.		30·—
23 m. galic. adamaszek kolorowy dosk. gat.	150 cm.		36·—

Tak długo, jak zapas starczy:
30 m. mieszanych resztek po 2—10 m. długie . . . , 18·—

Niech Pan zrobi zamówienie, niema ryzyka, za nieodpowiadający towar zwraca się pieniądze.
Wzory barchanów, flaneli i wszelkich płócien i bawełnianych towarów **wysyła darmo i opłatnie.**
Wielka tkalnia i dom wysyłkowy pierwszej klasy
Braci Krajcar
Dobruška 9.204 (Czechy).

Broszura Nr. 119 podaje szczegóły o nowoczesnym **praktycznym i tanim** sposobie budowy wszelkiego rodzaju budynków za pomocą próżnych i pełnych bloków (imitacja ciosowego kamienia — we wszelkich formach i kolorach).
Dra Gasparego maszyna „Phönix" umożliwia w najpraktyczniejszy sposób wyrób tych bloków z piasku i żwiru lub szutru przy odpowiedniej domieszce cementu.
4—12
Wszelkie maszyny i formy do fabrykacji rur, płyt i dachówek.
Dr Gaspary i S-ka w Markranstaedt (Saksonia).
Zastępstwo na Galicję:
Przemysł cementowy, Lwów, ul. Karola Kudwika L. 5.

Dajemy stałe zatrudnienie
każdemu bez wyjątku
a wiek, płeć lub oddalenie nie są przeszkodą. Dzienny dochód od K 2 do 4 i więcej — w miarę udoskonalenia. Pisemnych wyjaśnień udziela:
„Samopomoc“ Krajowe przedsiębiorstwo wyrobów trykotowych :: **we Lwowie ul. Zygmuntowska L. 9.**

Na reumatyzm, gościec, postrzał (lchias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną
„NERWOL“
chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.
Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Bedyka, Wiszniewskiego, jakoteż w drogueriach Zopotha i Wiśniewskiego. Maków, apteka Froneza; Lwów, apteki: Dewechego, Ehrbara Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza, Sklepińskiego, Oberharda, Zarzyckiego. Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 1. 31. w Dąbrowej na składzie w aptece pod zarządem Lewińskiego.

Spróbujcie a przekonacie się
że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urzadzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10ciu linij do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec.** Odjazd co dnia prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:
Anglo-kontynentalne Biuro podróży
Glashaven 22.
Rotterdam (Holland)
List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

Szybko! **Tanio!**

Do Ameryki
pospiesznym okrętem **w 6 dniach**
◆ pocztowym okrętem w 8—9 dniach ◆
Żądajcie pouczenia tylko od
B. Karlsberga
Hamburg, Ferdinandstrasse 55 a.

Pryszcze piegi
plamy wątrobiane, wągry, zmarszczki i czerwoność twarzy i rąk, usuwa niezawodnie i szybko:
Cena słoiczka: K 0·80. **Schwarza Krem wschod. piękności**

Porost włosów
przyspiesza i zapobiega przedwczesnemu siwieniu znana ze swej dobroci:
Cena flaszki: K 1·50. **Schwarza Capitolina.**

Wyrób i jedyny skład: c. k. obwodowa apteka w Przemyślu. **M. SCHWARZA** c. i k. dostawcy nadwornego. Zarządca Mr. Marek Ettinger.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Munka mydło specjalne do prania w zimnej wodzie — jest doskonałe. —
Paczka pocztowa: **5 klg. bratto 4 K 50 hal. franko.** —
SZYMON MUNK
Fabryka mydła w Żywcu l. 115.
Założona w r. 1846. 9—50

Taniej niż wszędzie
można nabyć wyrobów tkackich z firmy („pod opieką Najświętszej Rodziny")
9—14 **JÓZEFA JÓRASZA**
w Korczynie obok Krosna (Galicja).
Proszę żądać próbek i cenników darmo i opłatnie.

Nowa apteka pod „Gwiazdą" w Jaśle Alfreda Romana Weissa
przy ulicy Kościuszki, naprzeciw kancelarji adwokata WP. Dra Michnika
poleca leki krajowe i zagraniczne świeże wody mineralne naturalne i sztuczne
po niższych cenach niż w handlach,
wszelkie bandaże przepuklinowe, prześcieradła gumowe i t. p.

Radzimy Wam nie zwlekać,

gdy Was dręczą bole reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach lub w nogach, kłócie w boku, ból w krzyżach, ból głowy lub zębów, bezwładność członków i inne dolegliwości, powstałe skutkiem zaziębienia — **używajcie** z całem zaufaniem, **tylko najlepszego, sławnego i prawdziwego nacierania** — pod nazwą:

ICHTIOMENTOL.

Prawdziwy „Ichtiomentol" z plombą, należy sprowadzić **tylko** wprost
Z FABRYKI I APTEKI
SZYMONA EDELMANA w Samborze, 143.
Wysyła się z opłaconą pocztą i opakowaniem:
5 flaszek za 6 koron. — 10 flaszek za 10 koron. — 25 flaszek za 23 koron.

Kto się chce przyjemnie i pożytecznie zabawić, niechaj kupi sobie prawdziwy francuski
Pathéfon
który gra, jak prawdziwa orkiestra; śpiewa i mówi wyraźnie i głośno, jak żywy człowiek.
Aparaty od koron 25. — Płyty dwustronne po koron 2·50 i 4·50. — Pieśni ludowe, narodowe.
— **Obfite źródło dochodów dla Czytelń, Kółek i Gospód.** —
Żądajcie cenników darmo i opłatnie.
S. Grudziński i T. Berger
Kraków, Szewska, 10. 11—13
Ceny niskie. — — Naprawy we własnej pracowni. — — Ceny niskie.

ff rektyfikowany spirytus 97 proc. ff rektyfikowany spirytus anyżowy
rumy krajowe i zagraniczne
polskie wódki i likiery — koniak i śliwowice
poleca fabryka
Braci Kapelusz, Spółka z ogr. odp.
Brody Dworzec — filia Lwów-Zniesienie
Rok założenia fabryki 1864. 5—15

„FLORA“
dom rolniczo handlowy i komisowy
w Tarnowie

sprzedaje za gotówkę i **na raty** znakomite sieczkarnie z fabryki cieszyńskiej po następujących cenach:

System THZ z trzema nożami po 55 koron
„ THZ z czterema nożami po 58 koron
New-Model (nowy model) z trzema „ „ 60 „
„ „ „ z czterema „ „ 62 „

Ceny rozumieją się loco stacja Tarnów, nadto dodajemy do każdej sieczkarni zapasowe noże, które już w powyższych cenach się mieszczą.

Przy zbliżającej się porze zimowej poleca firma »Flora«
znakomite węgle krajowe,
które to węgle pobierają w naszej firmie. Zakłady kąpielowe i różne urzęda, jako to: c. k. sądy, urzęda pocztowe, podatkowe, gminne, rady powiatowe i t. p., i wszyscy są z tego gatunku węgla zadowoleni.

Na życzenie podajemy najdokładniej ceny tegoż węgla wraz z frachtem kolejowym do każdej stacji w Galicji.

Listy prosimy adresować:
„Flora“, Tarnów.

TYGODNIK NARODOWY
ILUSTROWANY
najtańsze i najobfitsze pismo ilustrowane dla rodzin polskich
w Galicji
wychodzi od 1-go stycznia w Krakowie.

Co niedzielę bogato ilustrowany zeszyt, objętości **32 stron** w kolorowej okładce, zawiera:

Artykuły narodowe i historyczne. Powieści (rocznie 20 tomów 10 arkuszowych). Humorystykę. Poezje. Nowele. Artykuły popularno-naukowe. Hygienę. Dział kobiecy. Dział: „Dla naszych dziatek“.

„**Tygodnik Narodowy**“ w stosownych artykułach i korespondencjach informuje o życiu i pracy Polaków wszystkich trzech zaborów i bliższej i dalszej obczyzny.

„**Tygodnik Narodowy**“ ma wybitnych współpracowników, tak w Europie, jak w Ameryce.

Przedpłata: wynosi rocznie (52 numery) **9** kor., półrocznie (26 numerów) **4** kor. **80** hal., kwartalnie (13 numerów) **2** kor. **40** hal. — Przedpłatę przesyłać należy przekazem do
Administracji „Tygodnika Narodowego“ w Krakowie, ul. Wiślna 2 (róg Rynku).

RATUJCIE NIESZCZĘŚLIWYCH!
Nie żadna blaga, ani chęć wyzysku ale **znakomity lek,** jakimi są
PIGUŁKI Dra WOODA
leczą choroby nerwowe, padaczkę czyli chorobę św. Walentego i t. p.
Tym lekiem ratujcie nieszczęśliwych!
Pudełko tych pigułek kosztuje 5 K. Wysyłki do Ameryki, w kraju i za granicę za pobraniem pocztowem uskutecznia
Apteka **Stanisława Szczepańskiego**
w Zabłociu przy Żywcu,
która ma na składzie wszelkie środki lecznicze. — Zamówienia wyżej 10 koron opłatnie.

Jest wielu chorych,

którzy cierpią latami na ciężkie, rzekomo nieuleczalne choroby — używają najrozmaitszych środków, a wreszcie niezadowoleni ze siebie i ze świata, znoszą swój ból obojętnie, a często z rozpaczą. Czas już najwyższy, aby ci chorzy poznali błogie działanie elektryczności w zwalczaniu rozmaitych chorób nerwowych. Wielu chorych nie wie jeszcze, że przy **ogólnem osłabieniu nerwów, reumatyzmie, bólu głowy, bezsenności, melancholii, stanach porażenia, rozmaitych chorobach kobiecych** itd., daje się zastosować stały prąd galwaniczny z najlepszym skutkiem. Aby pouczyć cierpiącą ludzkość o błogiem działaniu elektryczności, ułożyliśmy bardzo zajmującą, pouczającą, popularno-naukową broszurę i posyłamy ją **darmo i opłatnie** każdemu, kto się do nas zwróci.

Jeszcze nigdy nie ofiarowano w Austrji publicznie tak wartościowej książki zupełnie darmo.

Elektro-terapeutyczna ordynacja Wiedeń I. Schwangasse 1, mezanin oddz. 53.

Kupon na książkę gratisową.

Wyciąć i postać.

Do 18/XII. 1910.
Elektro-terapeutycznej ordynacji Wiedeń, I., Schwangasse 1, mezanin oddz. 53.

Proszę mi przysłać dzieło: „Rozprawa nowoczesnej terapii elektrycznej“ darmo i opłatnie.

Nazwisko: .....
Adres: .....

„SARMACYA“
LEONARD WOLIŃSKI
Kraków, ul. Szewska L. 2.

Druki gminne, parafialne i t. d. przybory kancelaryjne, papiery wszelkiego rodzaju.

„WISŁA“
Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie
ulica Wałowa pod l. 14.

koncesjonowane reskryptem c. k. Ministerjum spraw wewn. z 9/8 1903 r. l. 4.647, założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„WISŁA“

ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

„WISŁA“

przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu **na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.**

„WISŁA“

przyjmuje ubezpieczenia ziemiopłodów **od gradu.**

„WISŁA“

ma agentów po wsiach i miastach. — Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonem polu).

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.

Generalne Agencje dla Krakowa i okolicy:

Kraków, ulica Reformacka, 3, parter i ul. Sławkowska, 21, I, p.

Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe w Białej
Plac Józefa Nr 12

przyjmuje wkładki oszczędności i oprocentowuje je **z dniem złożenia** po 4½%, a wypłaca: K. 200·— bez wypowiedzenia, do K. 1000·— za 8miodniowem wypowiedzeniem. 10—10

Największy i najstarszy w kraju
Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu, krawieckich i szewskich, oraz do wyrobów pończoszkowych.

Kurs haftu bezpłatnie. 13—26

Agentami się nie posługuję. Cennik gratis

Lwów, Hotel Żorża. **Józef Iwanicki** specjalista i mechanik **Kraków,** Szpitalna l. 32 (Hotel Pollera).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego).